

Wydanie A B C

Cena 10 gr.

# DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok III. | Prenumerata z dostawą . . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 13 grudnia 1937 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 342

## Zamęt ogarnia Chiny

# Marsz. Czang-Kai-Szek — osamotniony

Pekin, 12. 12. (PAT). Upadek Nankinu oczekiwany lada chwila przyśpiesza organizację polityczną na obszarach Chin, opanowanych przez Japończyków. W Pekinie powstać ma nowy centralny rząd ogólno-chiński na następujących zasadach:

1) Wypowiedzenie posłuszeństwa rządowi marsz. Czang-Kai-Szeka. 2) Rozwiązanie Kuomintangu. 3) Przystąpienie do paktu antykominternowskiego. 4) Współpraca gospodarcza z Japonią i Mandżukuo. 5) Odrodzenie religii Konfucjusza.

Komitet bezpieczeństwa w Tientsinie wystosował dziś do wszystkich prowincjonalnych rządów w Chinach telegraficzny okólnik, w którym

**notyfikuje wypowiedzenie posłuszeństwa rządowi marsz. Czang-Kai-Szeka.**

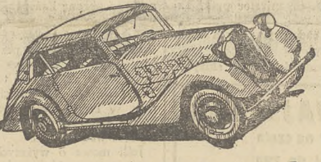
Krok ten motywuje:

1) Długoletnim, wadliwym sprawowaniem rządów przez rząd nankiński, jego współpracą z komunistami, oraz rozproszeniem poszczególnych resortów tego rządu pomiędzy miasta Czungking, Hankou i Czansza. Okólnik głosi, iż dotychczasowy centralny rząd chiński faktycznie przestał istnieć i stał się niezdolnym do sprawowania władzy. Do powyższych uchwał przyłączył się rząd prowincjonalny północnego Szangtungu.

Tokio, 12. 12. (PAT). Cesarska kwatera główna komunikuje, że wodno-samoloty japońskie zniszczyły 486 samolotów chińskich, z czego 227 strącono w walce powietrznej, zaś 257 zbombardowano na lotniskach lub w hangarach.

Jednocześnie od początku działań wojennych w Chinach Japończycy stracili 61 samolotów.







## Stypendia Min. Rolnictwa

# dla studentów Szkół Wyższych

Warszawa, 12. 12. (Tel. wł. — l. r.). Minister Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrem W. R. i O. P. wydał rozporządzenie, ustanawiające

**stypendia bezzwrotne dla studentów Szkół Wyższych obywateli polskich, którzy po ukończeniu studiów będą obowiązani do służby w urzędach i instytucjach państwowych w dziale rolnictwa i reform rolnych.**

Stypendia przyznawane będą na okres

**nie dłuższy niż 3 lata,**

w wyjątkowych wypadkach mogą być przyznawane stypendia studentom I. roku na okres nie dłuższy niż 5 lat, oraz studentom II. roku na okres nie dłuższy niż 4 lata.

Minister Rolnictwa wyjątkowo może przedłużyć okres pobierania stypendium.



## Sprzeczne wiadomości

# o wystąpieniu Włoch z Ligi

Genewa, 12. 12. (PAT). Wczoraj w godzinach południowych rozeszły się pogłoski jakoby rząd włoski notyfikował w sekretariacie Ligi wystąpienie z Ligi Narodów.

Wiadomości te okazały się jednak przedwczesne, gdyż, jak informują z kół przedstawicielstwa włoskiego w Genewie, sekretariat Ligi, zostanie zawiadomiony oficjalnie o decyzji rządu włoskiego dopiero po powzięciu uchwały na dzisiejszym posiedzeniu wielkiej rady faszystowskiej.

Tokio, 12. 12. (PAT). Agencja Domei komunikuje: Dziś o godz. 17 (czas tokijski) radca ambasady włoskiej baron Michele Scammacca odwiedził japońskie ministerstwo spraw zagranicznych i oświadczył z polecenia swego rządu, iż Włochy formalnie zawiadomiły sekretariat generalny Ligi Narodów o wystąpieniu z Ligi.

## Marszałek Śmigły-Rydz u P. Prezydenta R. P.

Warszawa, 12. 12. (PAT). Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu dzisiejszym p. Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza.

Warszawa, 12. 12. (PAT). Pan Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął dziś sen. Bispinga referenta preliminarza budżetowego Prezydium Rady Ministrów.

## Falangiści na terenie Poznania

Ostatnio na terenie Poznania daje się słyszeć słowo „Falanga", co spowodowało, że Związek Młodej Polski rozpoczął żywszą akcję organizacyjną. Jak tłumaczy „Młodzi Polacy", dotychczas na terenie Poznania „Falangi" nie było. Akcję prowadziła grupa zwolenników „A. B. C.", którzy po ustąpieniu ze stanowiska naczelnego redaktora, dr. Zaleskiego, mieli przejść oficjalnie do „Falangi".

## Ukraińcy u nuncjusza papieskiego

Jak się dowiaduje Ag. „Echo", Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna w imieniu całej ludności greckokatolickiej w Polsce złożyła wizytę Nuncjuszowi Papieskiemu. Nuncjusz Apostolski informował się o stanie wyznania grecko-katolickiego w Polsce.

### ODWOŁANIE AMBASADORA

Paryż, 12. 12. (PAT) Havas donosi z Berlina, że sowiecki charge d'affaires zakomunikował wczoraj w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy, iż dotychczasowy ambasador ZSRR Jureniew nie powróci już na belgijską placówkę.

### ZGON ZNANEGO POLITYKA

Barcelona, 12. 12. (PAT) Zmarł w wieku lat 48 przewódca partii syndykalistycznej Angel Pestana.

## Dyskusja na temat
# stosunku O. Z. N. do totalizmu

Warszawa, 12. 12. (Tel. wł. — l. r.). Dzisiejszy popołudniowy „Kurjer Warszawski" ocenia w następujący sposób sytuację polityczną:

„Zagadnienie tendencji totalistycznych — pisze „Kurjer Warszawski" — nabrało szczególnej aktualności w wyniku niedawnego artykułu „Gazety Polskiej". Sprawa stała się przedmiotem szerokiej rozprawy prasowej. W dwa dni po ukazaniu się artykułu na temat totalizmu jako „pseudonimu" siły Państwa, zapadła decyzja płk. Koca, przemieniająca „Gazetę Polską" w organ OZN. Powstaje kwestia, czy artykuł „Gazety Polskiej" był zamknięciem okresu niezależności formalnej pisma, czy też wstępem do okresu nowego, reprezentowania polityki OZN.

Na to pytanie nie dał odpowiedzi pierwszy po formalnym objęciu przez OZN. „Gazety Polskiej" artykuł red. wicemarszałka Miedzińskiego. Zagadnienie ma jednak swoją wagę, toteż p. Miedziński w numerze dzisiejszym ponownie wyjaśnia tę kwestię. Przede wszystkim red. Miedziński ujawnił autora pierwszego artykułu, którym — jak się okazuje — jest b. poseł Stefan Mękarski ze Lwowa.

Dekonspirując autora osłabił nieco wicemarsz. Miedziński zaangażowanie się pisma w tezy artykułu. Niemniej nie zdekonspirował on samych pseudonimów, o których pisał autor artykułu p. Mękarski.

W dzisiejszym artykule po wyrażeniu przekonania, iż konstytucja kwietniowa uniemożliwia totalizm, red. Miedziński słusznie uważa, iż jest to kwestia formy. Konkluzja artykułu „Gazety Polskiej" stawia zagadnienie totalizmu w płaszczyźnie ustrojowej. Jeżeli zaś chodzi o treść, mówi znowu o „słabości". Umieszczenie dyskusji na gruncie ustrojowym, utrudnia wyrobienie sobie zdania co do rzeczywistego, obecnego stosunku OZN. do totalizmu, który jest nietylko systemem konstytucyjnym, ale — zdaniem „Kurjera Warszawskiego" — i politycznym.

Stanowisko OZN. wpływa na zachowanie się różnych kół obozu prorządowego, a w szczególności kół parlamentarnych. Wyraża się to w akcji zmierzającej do przeciwstawienia się klubowi OZN. przez zorganizowanie innych klubów. W szczególności mówi się o powstaniu Klubu Demokratycznego, co jednak napotkało dotychczas na znaczne przeszkody. O ile bowiem grupa istniejącego już poza parlamentem Klubu Demokratycznego ma pewną ilość miejsc w Senacie, o tyle niemal że nie jest reprezentowana w Sejmie. Niemniej są inni posłowie ideowo bliscy Klubowi Demokratycznemu, w szczególności t. zw. lewicy patriotycznej.

W kuluarach parlamentarnych mówi się, że wzmożenie tendencji do opanowania życia politycznego, w szczególności zaś parlamentarnego przez OZN. skłoni elementy lewicowe do utworzenia klubu lewicy w Sejmie i Senacie.

Objawem owej tendencji OZN. jest dokonany niedawno rozłam w Kole Rolników, z którego wystąpiła znaczna grupa posłów z pos. Chylą na czele. Grupa ta zamierza poddać się kierownictwu OZN.

Nie ulega wątpliwości, że secesja ta zmierza do osłabienia ośrodków stojących poza OZN, a w szczególności Koła Rolników. Nie mogło być bez wpływu na to — kończy „Kurjer Warszawski" — znane wystąpienie na plenum Sejmu gen. Żeligowskiego, będącego prezesem Koła.

### Egzaminy na U. J. K.

Pomimo dalszego zawieszenia wykładów na U. J. K., których wznowienia nie należy oczekiwać przed feriami świątecznymi, p. rektor Kulczyński wydał zarządzenie, by słuchacze Wydziału Humanistycznego mogli zdawać egzamina. Właśnie w dniu wczorajszym odbywały się egzamina na Wydziale Humanistycznym U. J. K., a ci, którzy przystąpili do egzaminów legitymowali się woźnym, dyżurującym na bramie, specjalnymi przepustkami.

### Skazanie studentów

Przed sędzią okr. dr Majkowskim odbyła się rozprawa przeciw studentom Politechniki Wiesł. Nowotarskiemu, Wład. Mitisowi, Zygm. Pudelko, Witoldowi Grucy, Adamowi Babińskiemu, Jackowi Łopuszańskiemu i Andrzejowi Bieńkowskiemu. Prokuratura obwiniła ich o to, że w dniu 23 października ub. r. na terenie Politechniki bili Żydów i wypędzali ich z sal wykładowych a następnie przy ul. Leona Sapiehy tłukli szyby w sklepach żydowskich.

Oskarżeni wyparli się winy. W wyniku rozprawy Sąd skazał Mitisa, Łopuszańskiego i Bieńkowskiego na karę po 6 miesięcy z zawieszeniem a Babińskiego, Grucę i Nowotarskiego uniewinniono.

# Program prac Legii Akademickiej

## Pięciotygodniowe obozy pracy — Służba wojskowa kobiet

Warszawa, 12. 12. (tel. wł.). W lokalu Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. w Warszawie odbyła się wczoraj konferencja prasowa, w czasie której nowomianowany komendant Legii Akademickich i ich organizator ppłk. Tadeusz Tomaszewski udzielał informacyj na temat zadań przyszłych form tych organizacyj.

Legie Akademickie mają służyć do wyrabiania ducha wojskowego wśród młodzieży akademickiej, czego nie należy utożsamiać z dążeniami do militaryzacji młodzieży. Chodzi tu o pewne nastawienie psychiczne i kształtowanie poczucia odpowiedzialności za obronę Państwa, ponadto o samą zaprawę wojskową, taką, do jakiej ma dopomagać P. W.

Płk. Tomaszewski przytaczał przykłady, jak do tej kwestii ustosunkowano się w państwach totalnych, we Włoszech, w Niemczech i w Sowietach. W Polsce nie będzie to wyglądało tak samo w niewolniczym oparciu się o te wzory.

Jeśli mowa o wyższych uczelniach, zamierzenia te idą w dwóch kierunkach równoległych: 1) przysposobienie wojskowe jako ćwiczenia z bronią w ręku w terenie, 2) uwojskowienie pewnych przedmiotów wykładowych, które do tego się nadają.

Na ten drugi temat ppłk. Tomaszewski udzielił dodatkowych wyjaśnień. Chodzi tu o takie przedmioty, jak np. nauka rysowania szkiców perspektywistycznych, co zajmuje w wojsku dużo czasu i idzie często opornie przez brak odpowiedniego przygotowania w szkołach.

Mniej więcej w tym samym czasie, prawdopodobnie w lutym 1938 r., zacznie się realizować plan organizacyjny Legii Akademickich. Na wszystkich wyższych uczelniach polskich tworzone będą jednostki A. L. pozostające pod kierunkiem zawodowych oficerów działających przy pomocy oficerów i podchorążych rezerwy; uwzględnieni będą przytem przede wszystkim oficerowie i podchorążowie rezerwy z danych uczelni. Przewiduje się obecnie dla nich 4-tygodniowy kurs przygotowawczy.

— Niema tu mowy o jakiejś soldatesce na wyższych uczelniach — oświadczył ppłk. Tomaszewski.

Ćwiczenia P. W. nie będą się odbywały na terenie Uniwersytetów, lecz poza nimi. Na Uniwersytetach bowiem ma być tylko nauka i nic więcej.

Członkowie Legii utrzymają umundurowanie, które przechowywać będą w domu i używać go tylko w czasie ćwiczeń. W okresie feryj urządzane będą 2-tygodniowe obozy L. A. ze szczególnym uwzględnieniem — jeśli chodzi o wybór miejsca — Ziem wsch. Studenci z uczelni lwowskich i wileńskich umieszczani będą w obozach na ziemiach zachodnich.

Będzie to pierwszy etap organizacji L. A. i wprowadzenia ich w życie. Potrwa on zapewne około dwóch lat. Drugi etap nastąpi wtedy, gdy zostanie uchwalona i zacznie działać nowa ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Projekt tej ustawy przewiduje, że po ukończeniu liceum poborowi kategorii A będą przymusowo kierowani do 5-tygodniowego obozu pracy. Tutaj element „inteligencki" zetknie się z młodzieżą, niemającą cenzusu naukowego, przyszli oficerowie i podchorążowie będą tutaj współpracować fizycznie z przyszłymi szeregowcami.

Po ukończeniu tego obozu pracy, młodzieniec z cenzusem zdawać będzie egzamin kwalifikacyjny do wybranej przez siebie uczelni wyższej, poczem natychmiast rozpocznie odbywanie jednorocznej służby wojskowej. Gdy ją ukończy zacznie okres studiów w swojej specjalności. Zasadą ma być, aby student rozpoczynający naukę miał już za sobą wojskową służbę. Każdy z nich, o ile będzie fizycznie pełnokwalifikowany, wejdzie do uczelni wyższej jako podchorąży lub oficer rezerwy. W ten sposób około 60 proc. studentów to będą już byli wojskowi.

Grupy, zaliczone przez komisje lekarskie do słabszej kategorii przejdą na Uniwersytetach odpowiednie do ich fizycznego stanu przysposobienie wojskowe.

Taki jest projekt, który zrealizować się ma w ciągu dwóch lat. Przewiduje on jeszcze inne nowości w zakresie przysposobienia ludności cywilnej do służby, względnie współpracy z wojskiem. Tak np. przewidziana jest służba wojskowa dla kobiet w zakresie nietylko sanitarnym, przeciwgazowym i przeciwlotniczym, ale także w zakresie pomocniczej służby wartowniczej na etapach pozafrontowych. Będzie to kompetencją ministra spraw wojskowych, który będzie mógł nałożyć w czasie pokoju obowiązek przymusowego przeszkolenia kobiet do lat 45, posiadających wykształcenie średnie lub wyższe. Minister Spraw Wojskowych w rozporządzeniu wykonawczym może określić sposób przeszkolenia.



# Blokada S. G. W. w Cieszynie

## Stanowisko Min. WR. i OP.

Warszawa, 12. 12. (tel. wł. — l. r.). Z Cieszyna donoszą, że w dniu dzisiejszym studenci Państwowej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego ogłosili

**blokadę gmachu uczelni. Słuchacze domagają się przyznania Państw. Szkole Gospodarstwa Wiejskiego takich praw, jakie przyznano ostatnio Szkole Budowy Maszyn im. Wawelberga w Warszawie.**

Słuchacze zablokowali wejścia, do gmachu nie wpuszczają nikogo. Dodać trzeba, że żądanie to nie spotkało się z uznaniem ze strony społeczeństwa tym więcej, że

**sprawa przyznania praw Szkole Gospodarstwa Wiejskiego jest obecnie tematem rozważań w Ministerstwie WR. i OP.**

———



## „Gdy się wyleczę powiem wszystko..."

# Zgon 19-letniego ucznia — samobójcy

Warszawa, 12. 12. (Tel. wł. — l. r.). Jerzy Bąbolski, syn artysty, uczeń klasy I. liceum handlowego męsk., który

**w mieszkaniu rodziców wypił znaczną dozę esencji octowej, po przewiezieniu do szpitala Dzieciątka Jezus, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, zakończył życie.**

Badany przed śmiercią przez policję i rodziców, młodzieniec nie chciał wyjaśnić powodu targnięcia się na życie, oświadczając krótko:

**„Ja się wkrótce wyleczę, to powiem wszystko".**

Bąbolski nie pozostawił żadnego listu.

*Lwów, dnia 11 grudnia 1937 r.*

# Żywotny i trwały sojusz

Pociąg, którym minister Delbos i minister Beck jechali do Krakowa, gdzie oficjalna wizyta francuskiego ministra spraw zagranicznych zakończyła się uroczystym hołdem złożonym pamięci Marszałka Piłsudskiego, zbliżał się do celu. Towarzysząca ministrowi Delbosowi grupa dziennikarzy francuskich oraz przedstawiciele prasy polskiej komentowali między sobą przebieg wizyty, wymieniając — dobrym dziennikarskim zwyczajem — informacje. Wiedziano, że jeszcze w pociągu obydwaj ministrowie przeprowadzili dłuższą rozmowę i że odbywa się tradycyjny, końcowy etap — ustalanie wspólnego komunikatu.

W tym — najzupełniej niespodziewanie — zawiadomiono dziennikarzy, że za kilka minut ministrowie Delbos i Beck zjawią się w wagonie restauracyjnym, gdzie podany będzie do wiadomości tekst komunikatu. W otoczeniu ambasadorów, Łukasiewicza i Noela, i innych osobistości, towarzyszących ministrom w podróży, pp. Delbos i Beck przybyli do wagonu restauracyjnego, będącego łącznikiem między specjalnym wagonem dziennikarzy francuskich a wagonem salonowym ministra francuskiego. Odczytano komunikat. Następnie zabrali głos kolejno polski minister spraw zagranicznych i francuski minister spraw zagranicznych, by w krótkich przemówieniach jeszcze raz uwypuklić znaczenie wizyty warszawskiej francuskiego męża stanu i doniosłość przeprowadzonych przy tej sposobności rozmów. Z naciskiem stwierdzono, że rozmowy te wykazały siłę, żywotność i trwałość sojuszu polsko - francuskiego.

Ta niecodzienna forma obwieszczenia komunikatu oficjalnego jeszcze bardziej uwydatniła dodatni bilans pobytu znakomitego gościa francuskiego w Polsce.

* * *

Wiadomo, w jakich okolicznościach wizyta ministra Delbosa doszła do skutku. Była ona — jak to oświadczył minister Delbos na konferencji prasowej — wyrazem dążeń ze strony Francji do zacieśnienia sojuszu — przy czym tendencje te nie były przeciw nikomu skierowane. Podróż miała charakter informacyjny. W obecnej sytuacji politycznej, tak bogatej w doniosłe wydarzenia, francuski minister spraw zagranicznych chciał po prostu zapoznać się z poglądami państwa sojuszniczego na wszystkie problemy interesujące obydwa państwa. Mówimy o doniosłości obecnej chwili. Nawet bowiem pobieżny obserwator rozwoju wypadków międzynarodowych nie może zaprzeczyć, że Europa, zawiedziona dotychczasową strukturą życia międzynarodowego, widząc niepowodzenia w dziedzinie nawiązania stałej współpracy międzynarodowej, szuka nowych form i nowych rozwiązań. Ciasne, doktrynerskie ujmowanie problemów, nie liczące się z rzeczywistością podchodzenie do spraw, wytworzyło głęboką przepaść między tym, co się dzieje naprawdę, a tym, co ujęte jest w beztreściwych dzisiaj często formach.

Dyplomacja francuska — co jest w głównej mierze zasługą ministra Delbosa — nie chce zatrzymać się na martwym punkcie czysto doktrynalnego ujęcia zagadnień. I dlatego właśnie rozwija aktywność, by w tym wspólnym wysiłku szukania nowych form nie dać się zdystansować przez innych.

Krótki komunikat, ogłoszony po wizycie ministra Delbosa, zawiera jedno, najważniejsze stwierdzenie, a mianowicie stwierdzenie wspólnej woli prowadzenia we wszystkich dziedzinach lojalnej współpracy, która to współpraca zgodnie z interesami i dążeniami obu narodów ma na celu odprężenie i stabilizację stosunków międzynarodowych.

Ta ogólna harmonia poglądów, będąca objawem żywej i rzeczowej dyplomacji, zapewnia sojuszowi polsko-francuskiemu należne mu miejsce w polityce obu państw. Nie wnikając w poszczególne tematy, które były przedmiotem rozmów warszawskich, — do kwestyj tych trzeba będzie jeszcze odrębnie wrócić — można wizytę ministra Delbosa scharakteryzować jako potwierdzenie zasadniczego faktu pierwszorzędnej wagi, że sojusz polsko-francuski jest nie tylko stałym czynnikiem polityki obu państw, ale zarazem trwałym punktem oparcia polityki europejskiej — niezależnie od fluktuacji i zmian, jakie przechodzą formy i doktryny polityczne Europy.

# KULTURA, PROPAGANDA I POPULARYZACJA

Głośna sprawa pawilonu polskiego na międzynarodowej wystawie paryskiej jest tak charakterystyczna, że zasługuje, aby do niej jeszcze raz powrócić. Jak wiadomo, pawilon i eksponaty polskie zdobyły jedno z najwyższych miejsc honorowych i bardzo wielką ilość nagród. Fachowe sfery francuskie i angielskie oceniły niezwykle dodatnio wysiłek artystyczny polskich architektów. Ale efekt popularyzacyjny i propagandowy był raczej ujemny. Polska poszła po linii ściśle estetycznej, za mało dbając o względy działania na wyobraźnię mas.

Czy uczyniła słusznie?

Sądzimy, iż w porównaniu z Niemcami i Sowietami, których występ w Paryżu był obliczony niemal wyłącznie na agitację, Polska postąpiła lepiej. Rezultat jej udziału w wystawie paryskiej, chociaż dający małe efekty propagandowe, pozostawi rezultat głębszy, bo utrwalony w publikacjach i w kołach wywierających wpływ decydujący na opinię sfer kompetentnych.

Nie znaczy to jednak, abyśmy uważali wyniki osiągnięte w Paryżu za jedynie możliwe. Sądzimy, że byłoby można pogodzić i wywalczyć obydwa sukcesy: artystyczny i propagandowy. W każdym razie nie ma konieczności rozdzielania tych spraw i rezygnowania z osiągnięcia obydwu rezultatów naraz — doraźnego wśród milionowych rzesz zwiedzających wystawę i wieczystego — wśród znawców. Cywilizacja współczesna dąży do osiągnięcia poziomu możliwie jednolitego, przezwyciężając powoli zasadę kultury elitarnej i kultury mas jako dwu odrębnych systemów.

* * *

Obok nastawienia twórczości na możliwie najszersze koła odbiorców ogromnej wagi sprawą, zwłaszcza w stosunkach polskich, jest równoczesność produkcji kulturalnej i jej popularyzacji. Im szybciej i głębiej wnikają wartości moralne, naukowe i artystyczne w psychikę pokoleń, tym wyższy kształci się typ cywilizacyjny człowieka i narodu.

Oczywiście, równoczesność twórczości i jej popularyzacji jest ideałem rzadko osiąganym, niemniej większy lub mniejszy przedział czasu dzielący powstanie dzieła naukowego czy artystycznego od momentu jego spopularyzowania jest pewnym miernikiem poziomu cywilizacji.

Jak we wszystkich ważnych procesach kulturalnych, tak i między powstającą wartością a jej przesiąkaniem w społeczność ludzkość, rozgrywa się nieustający dramat. Wartość i jej popularyzacja są naprzemian — zaciekłymi wrogami i najwierniejszymi przyjaciółmi. Wszelka wartość, powstając, musi przełamywać to, co jest już spopularyzowane, a wszelka popularyzacja wysysa przynajmniej część życia z każdej wartości, z każdego twórczego dzieła. Najpiękniejsza melodia wygrywana przez orkiestry i katarynki, wyśpiewywana przez radio i patefon banalizuje się, przestaje promieniować pięknem.

Ten wrogi przedział między wartością a jej popularyzacją ma też inny aspekt. Jak życie rodzi śmierć a z śmierci rodzi się nowe życie, tak i popularyzacja niszczy — w pewnym sensie — wartości cywilizacyjne, ale też umożliwia tworzenie nowych walorów. Spopularyzowanie jakiegoś kompleksu wartości wytwarza próżnię i czczość duchową, z której dopiero, — po oczyszczeniu miejsca — wynurzają się nowe wartości. Współistnienie oparte na walce — oto właściwy stosunek wartości do popularyzacji. Można to także nazwać dążeniem do harmonii, jeśli kto woli. Źle jest tylko wtedy, gdy wartości kulturalne przestają być dość szybko popularyzowane, lub gdy — nie ma nic nowego do popularyzowania. W pierwszym wypadku następuje głęboki rozdźwięk między kulturą elity i masy społecznej, drugi zaś jest objawem wyjałowienia twórczości. To drugie niebezpieczeństwo cywilizacji polskiej nie zagraża, natomiast pierwsze jest ciągle aktualne.

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI



# Marzenia gwiazdkowe spełni

## książeczka premiowa na P. K. O. V-tej serii

Zima! Śnieg! Za niespełna dwa tygodnie Boże Narodzenie! Zbliżają się najpiękniejsze, jakie znamy święta w roku. W sklepach zaczął się charakterystyczny ruch przedświąteczny, przemyśliwa się już nad podarkami dla naszych najbliższych i najmilszych.

Wśród wielu podarków najpopularniejszym będzie w tym roku nowa książeczka premiowana V-ej serii, wprowadzona niedawno przez P. K. O. Posiada ona specjalne zalety, dzięki którym nadaje się najlepiej na gwiazdkowe prezenty. Wierzymy, że Gwiazdka przyniesie nam szczęście, składamy sobie życzenia, a książeczka premiowa właśnie może je spełnić.

Co 3 miesiące bowiem P. K. O. losuje między posiadaczy książeczek kilkudziesięcio i kilkuset złotowe premie, pozwalając urzeczywistnić wiele marzeń, snutych przy wigilijnym drzewku. Niezależnie zaś od premii, drogą drobnych wkładek miesięcznych przez 114 miesięcy urośnie kapitał 600 złotych, jaki wypłaci nam P. K. O. po upływie tego czasu.

Dla wyrobienia książeczki premiowanej na nazwisko, wskazane przez nas w zgłoszeniu o książeczkę, wpłacamy 5 złotych, jako pierwszą wkładkę. Dalsze wkładki właściciel książeczki wpłaca co miesiąc, ale możemy, dla podniesienia wartości prezentu, wnieść odrazu kilka, czy kilkanaście wkładek z góry, pod warunkiem, że dokonamy wpłaty w Centrali lub w jednym z Oddziałów P. K. O.

Książeczka premiowa P. K. O. V-ej serii jest podarkiem dostępnym dla wszystkich. Każdy może ją przygotować na prezent i każdemu można ją ofiarować.

Książeczka premiowana nadaje się szczególnie jako podarek dla młodzieży. Miesięczne wpłacanie 5-cio złotowej wkładki ma znaczenie wychowawcze: przyzwyczaja do systematycznego oszczędzania, a nadzieja premii jest zachętą do wytrwania w oszczędności.

Nakoniec, gdy książeczka premiowana V-ej serii przynosi tyle korzyści, przygotowując podarki dla innych, pamiętajmy i o samych sobie. Od szczęśliwego dnia Gwiazdki rozpocznijmy zbieranie kapitału i dzięki miesięcznej 5-cio złotowej wkładce włączmy się do kręgu tych, pomiędzy których sypią się losowane co 3 miesiące premie. Co 3 miesiące mamy poważne szanse zdobycia premii, a po 114 miesiącach otrzymujemy 600 złotych, lub nawet 1.000.— jeżeli los przyzna nam ostatnią specjalną premię (400 zł.) jako nagrodę za **wytrwałość w oszczędzaniu.**

# Obowiązek składania zeznań
## podatku dochodowego od łącznych wynagrodzeń

Warszawa. W związku z obowiązkiem składania władzom skarbowym zeznań obliczenia różnicy podatku dochodowego od łącznych wynagrodzeń do tzw. „komulacji", ukazało się nowe wyjaśnienie władz skarbowych, stwierdzające, że obowiązkowi temu podlegają także osoby, zatrudnione u jednego służbodawcy, jeżeli tylko otrzymują one dwa lub więcej wynagrodzeń periodycznych (np. obok stałej pensji miesięcznej co kwartalnie prowizję od dokonanego obrotu), bądź też obok wynagrodzenia periodycznego otrzymały wynagrodzenie jednorazowo, jak np. gratyfikację, zapomogę, bilansowe itp. Jeśli tylko łączna kwota wszystkich wynagrodzeń, otrzymanych w ciągu roku, a więc zarówno periodycznych, jak i jednorazowych, przekroczyła zł 4.800, a potrącony przez służbodawcę przy wypłacie wynagrodzenia podatek nie daje w sumie kwoty podatku, jaka się należy według skali art. 43 ustawy o państwowym podatku dochodowym od łącznej kwoty pobranych wynagrodzeń. Osoby, które nie złożyły tych obliczeń za lata 1935 przez nieświadomość winny je złożyć w ciągu najbliższych dni, przez co uzyskają znaczne złagodzenie grzywny, albo też całkowite zwolnienie od niej.

# Wstrzymanie awansów oficerskich uczestnikom demonstracyj w Poznaniu

Warszawa. 11. 12. (Tel. wł. — l. r.). Nawiązując do oświadczenia dowódcy O. K. gen. Edmunda Knolla, który zapowiedział wobec znanych wystąpień młodzieży w dniu 11 listopada wyciągnięcie konsekwencyj, „Nowy Kurier" dowiaduje się, że władze wojskowe postanowiły zrezygnować z tych przyszłych oficerów, którzy już dzisiaj stawiają wyżej cele partyjnopolityczne, aniżeli ideę podporządkowania się, czy tylko uszanowania rozkazu i wezwania Ministra spraw wojskowych.

Służba tych, którzy zakłócają uroczystości Armii i młodzieży polskiej ograniczy się w przyszłości do roli prostych szeregowców, a nie odpowiedzialnych oficerów.



# Z prac Komisyj Izb Ustawodawczych

Warszawa, 11. 12. (PAT) W dniu 10 bm. komisja komunikacyjna Senatu pod przewodnictwem sen. Leszczyńskiego rozpatrzyła projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o wywłaszczeniu na cele kolejowe.

Warszawa, 11 12. (PAT). Komisja budżetowa Sejmu przystępuje do prac nad preliminarzem budżetowym na r. 1938/39 dnia 20 bm. W dniu tym rozpatrywane będą następujące budżety: Prezydenta R P., Sejmu, Senatu i Kontroli Państwowej.

Warszawa, 11. 12. (PAT). Komisja regulaminowa Senatu na dzisiejszym posiedzeniu rozpatrywała wniosek o zmianę tymczasowego regulaminu Senatu. Komisja wybrała podkomisję, która ma rozpatrzyć tymczasowy regulamin Senatu i opracować ew. wnioski.

Dzisiaj Komisja ograniczyła się do zmiany art. 43 regulaminu i uchwaliła nadanie temu artykułowi innego brzmienia.

Na posiedzeniu dzisiejszym sejmowa Komisja Skarbowa rozpatrywała przede wszystkim projekt noweli do ustawy o opodatkowaniu piwa, projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta R. P. o monopolu spirytusowym, opodatkowaniu kwasu octowego i drożdży oraz o sprzedaży napojów alkoholowych. Projekt ten przyjęto z poprawką idącą w kierunku zwolnienia sprzedawców detalicznych piwa, win owocowych i miodu od wykupywania patentu akcyzowego, poczynając od dnia 1 lipca 1938 r. Sprzedawcy ci odtąd obowiązani będą wykupywać tylko normalne świadectwa przemysłowe.

Ponadto przyjęto rezolucję treści następującej: „Ponieważ kartel drożdżowy przyczynia się do podrażania cen drożdży, wzywa się Rząd do rozwiązania kartelu drożdżowego i rozluźnienia systemu koncesyjnego na wyrób drożdży".

Wreszcie Komisja przyjęła projekt ustawy upoważniającej ministra Skarbu do wprowadzenia zmian warunków dzierżawy monopolu zapałczanego, którym spółka dzierżawna ma prawo spłacać swe należności.

Zaznaczyć należy, że pierwsze dwa projekty ustaw, idąc w kierunku obniżenia opłat względnie stawek podatkowych tym samym zmierzają do obniżenia cen tych artykułów, przez co wzrosnąć ma konsumcja piwa i drożdży.

### AUDIENCJE U P. PREZYDENTA

Warszawa, 11. 12. (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja - Składkowskiego i wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, którzy informowali Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o bieżących pracach rządu.

Warszawa, 11. 12. (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś delegację pułków poznańskiej dywizji piechoty z gen. Władem na czele, która wręczyła Panu Prezydentowi odznaki pułkowe oraz dzieło, poświęcone historii dywizji poznańskiej.

Warszawa, 11. 12. (tel. wł. — l. r.). Najbliższe posiedzenie Komisji Sejmowej odbędzie się dnia 16 b. m. W tym samym dniu odbędzie się posiedzenie sejmowego Koła Rolników.

### POKOJOWA NAGRODA NOBLA

Oslo, 11. 12. (PAT). Dziś w Instytucie Nobla w Oslo odbył się w obecności króla, następcy tronu, członków rządu i korpusu dyplomatycznego uroczyste nadanie nagrody pokojowej za r. 1937 lordowi Cecilowi. Lord Cecil na uroczystość osobiście przybyć nie mógł.

### ZABAWNY POGRZEB ŻYJĄCEGO NIEBOSZCZYKA

Warszawa, 11. 12. (tel. wł. — l. r.). Zabawna historia zdarzyła się wczoraj w mieszkaniu Stefana Jabłońskiego, dokąd przybyło dziś kilkanaście osób na jego pogrzeb. Jedna z przybyłych kobiet przyniosła nawet wieniec. Przybyli kierowali się notatką w dziennikach, że Jabłoński został zmiażdżony wozem tramwajowym linii 21. Tymczasem rzekomy nieboszczyk doznał złamania lewej nogi i przybywa w szpitalu.

## Pielęgniarki dostarczały chorym narkotyków

Warszawa, 11. 12. (tel. wł. — l. r.). Z Poznania donoszą, że głośna w swoim czasie sprawa przekroczenia przez siostry Diakonistki (niemieckie pielęgniarki) w Gnieźnie przepisów w sprawie dostarczania leków, specjalnie zaś narkotyków chorym, znalazła epilog w sądzie gnieźnieńskim. Po rozprawie odbytej skazał sąd diakonistkę Bertę Scheiber na karę 1 miesiąca więzienia z zawieszeniem na 2 lata za dostarczanie choremu leku na uśmierzenie bolów brzusznych i kaszlu, które to leki zawierały środki usypiające mianowicie opium.

# Akademicka Legia P. W.

Warszawa, (PAT). Wczoraj ppułk. dypl. Tadeusz Tomaszewski, organizator i komendant Legii Akademickiej na konferencji prasowej zobrazował cele, zadania i przyszłe formy organizacyjne Przysposobienia Wojskowego akademików.

Omówił on nową ustawę o powsz. służbie wojskowej, która została już uchwalona przez Radę Ministrów i zostanie w ciągu bieżącej sesji rozpatrzona przez Sejm.

Ustawa ta m. in. przewiduje, że młodzież, która skończyła szkoły licealne, zostaje powołana do wojska po odpowiednim zakwalifikowaniu jej przez komisje lekarskie i uzyskaniu kategorii A, przede wszystkm zostaje wcielona na 5 tygodni do obozów dla hufców junackich. Następnie zostaje wcielona do wojska na skróconą służbę, która trwa jeden rok.

Dalej ppułk. Tomaszewski omówił te paragrafy przyszłej ustawy o powsz. obowiązku służby wojskowej, w myśl których minister spraw wojskowych będzie mógł nałożyć w czasie pokoju obowiązek przymusowego przeszkolenia kobiet do lat 45, posiadających wykształcenie średnie lub wyższe.

# Policjant z narażeniem życia
## uratował dziecko przed śmiercią

Warszawa, 11. 12. (tel. wł. — l. r.). Dziś od strony ulicy Marszałkowskiej w kierunku ulicy Grójeckiej jechał z nadmierną szybkością samochód wojskowy i w momencie, kiedy mijał ulicę Emilii Plater wybiegła na jezdnię 5-letnia dziewczynka. Mimo znaków ze strony publiczności kierowca pędził całym gazem na dziecko.

W tym momencie policjant, stojący na ulicy, z narażeniem własnego życia wyskoczył na jezdnię i odepchnął dziewczynkę tak silnie, że wywrócił się z nią w błoto, przy czym samochód przejechał przez niego. Dziecko zaś wyszło bez szwanku. Publiczność będąca świadkiem tego niecodziennego wypadku, zgotowała bohaterskiemu policjantowi gorącą owację.

# Śmierć wskutek zatrucia wędlinami

Warszawa, 11. 12. (tel. wł. — l. r.). Niejaka Halina Rogozińska, córka posterunkowego P. P., uczennica III kursu Wieczornych Kursów Handlowych, nabyła w masarni 10 dkg kiełbasy, przy czym spożyła tylko 3 plasterki, ponieważ wędlina wydała się jej nieświeża. Nazajutrz Rogozińska udała się do Przychodni Policyjnej, gdzie jeden z lekarzy orzekł, jakoby pacjentka zachorowała na nerki. Również w następnych dniach inni lekarze stawiali diagnozę na różne choroby i dopiero wczoraj stwierdzono, że Rogozińska zatruła się trychinami. Pomimo usilnych zabiegów wlekarzy Rogozińska wczoraj zmarła.

Władze sanitarne prowadzą energiczne dochodzenia w tej sprawie. Rozpacz rodziców, którzy w tak tragiczny i niespodziewany sposób stracili córkę jedynaczkę nie ma granic.

# Bestialski zbrodniarz
## przed sądem

Warszawa, 11. 12. (Tel. wł. — l. r.) Przed Sądem Okr. w Świeciu rozpoczął się proces, który wywołał zrozumiałe zainteresowanie wśród publiczności. Mianowicie przed sądem znalazła się sprawa głośnej zbrodni, dokonanej na handlarce Weronice Binkowskiej z Janiej Góry w biały dzień na publicznej drodze leśnej. Zbrodniarz obrabowawszy kobietę, podciął jej gardło scyzorykiem, po czym odjechał rowerem. Kobieta zmarła wskutek upływu krwi. Jako sprawcę zbrodni ujęto Tadeusza Szatkowskiego, który przyznał się do zbrodni.

# Wyrok apelacyjny w sprawie
## b. sędziego Gąsiorowskiego i b. prok. Sokołowskiego

Lublin, 11. 12. (PAT). Sąd apelacyjny w Lublinie wydał wyrok w sprawie b. sędziego Sądu okręgowego w Czortkowie Michała Gąsiorowskiego i b. prokuratora Sądu okręgowego w Czortkowie — Sokołowskiego, oskarżonych o łapownictwo, oraz Izaka Bergmana z Czortkowa, oskarżonego o pośrednictwo w łapownictwie. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu okręg. w Lublinie w stosunku do Gąsiorowskiego, który został skazany na 8 lat więzienia 5.500 zł grzywny i utratę praw na przeciąg lat 6, a w drodze amnestii uzyskał zmniejszenie kary o 2 lata i zaliczenie aresztu śledczego, oraz w stosunku do Sokołowskiego, skazanego na 4 lata i 6 mies. więzienia i utratę praw na przeciąg lat 6, któremu na mocy amnestii darowano karę grzywny i zaliczono areszt śledczy. Izakowi Bergmanowi Sąd apelacyjny zmniejszył karę z 7 lat i 6 mies. do 7 lat więzienia i skazał go nautratę praw na przeciąg lat 6. Na mocy amnestii karę tę złagodzono do 6 lat. Ponadto zasądzono od niego 13 tys. zł grzywny.

# Znamienna przestroga!

Praga, 11. 12. (PAT). Na posiedzeniu Komisji budżetowej Senatu przemawiał senator komunistyczny Smeral, który ostrzegał społeczeństwo czeskie przed niebezpieczeństwem faszyzmu. Na zakończenie zagroził, że **lud czeski świadomy swych sił i celu walki pójdzie drogą, którą mu ukazała rosyjska rewolucja przed 20 laty, a teraz ukazuje mu ją Madryt.**

# Czy dojdzie do skutku
## wizyta b. prem. Flandin'a w Berlinie

Berlin, 11. 12. (PAT) Wiadomości prasy francuskiej o mającym w najbliższym czasie nastąpić przyjeździe do Berlina b. premiera Flandina, wywołały duże wrażenie w tutejszych kołach politycznych. Flandin bawi obecnie w Kopenhadze, gdzie wygłosi odczyt, po czym zamierza wstąpić do Berlina.

Jakkolwiek urząd spraw zagranicznych Rzeszy nie nadaje specjalnego charakteru politycznego pobytowi w Berlinie b. premiera Flandina, jest jednak możliwe, że przeprowadzi on rozmowy z wybitnymi osobistościami świata politycznego, m. in. z min. Rzeszy Neurathem.

## *Na rzecz bezpieczeństwa zbiorowego*

# Rumunia nie zrezygnuje z sojuszu z Polską

Paryż, 11. 12. (PAT). Prasa francuska donosi, iż głównym rezultatem rozmów bukareszteńskich jest wzmocnienie przyjaźni francusko-rumuńskiej.

Ze względu na wymogi francuskiej polityki wewnętrznej zwrócił się min. Delbos do min. Antonescu — pisze „Le Jour" aby tenże w przemówieniu swy muczynił aluzję do instytucji genewskiej. Lecz są to tylko słowa. Między Polską i Rumunią panuje zupełna zgoda co do tego, aby bliskie stosunki między Warszawą a Bukaresztem nie były wyzyskane dla rozgrywek przez czynniki genewskie.

**Rumuńscy mężowie stanu bez różnicy poglądów stoją na stanowisku, że Rumunia nie może poświęcić swego sojuszu z Polską na rzecz „zbiorowego bezpieczeństwa.**

W ten sposób dochodzimy do sedna polityki zagranicznej Francji. Korespondenci francuscy komentując przemówienie min. Antonescu podkreślają gorące słowa pod adresem Polski oraz stwierdzają, że Rumunia zamierza trzymać się zdala zarówno od przyjaźni ze Związkiem Sowieckim, jak i od bloków ideologicznych.

Dzienniki paryskie informują o projekcie wizyty prem. Tatarescu w stolicy Francji w styczniu roku przyszłego. Celem ostatecznego sfinalizowania rozmów francusko-rumuńskich w dziedzinie pomocy finansowej Francji na rzecz dozbrojenia Rumunii.

# Po wizycie Min. Delbosa
## w Bukareszcie

Bukareszt, 11. 12. (PAT). Po zakończeniu rozmów między ministrami Delbosem i Antonescu, ogłoszono komunikat, który stwierdza, że obaj ministrowie zbadali sytuację międzynarodową i sprawy, interesujące Francję i Rnmunię. Rozmowy stwierdziły całkowitą zgodność poglądów obu ministrów. Przyjazna i solidarna polityka Francji i Rumunii zmierza do wytworzenia między wszystkimi krajami lojalnej współpracy, która — opierając się na poszanowaniu niezależności każdego państwa — stanowi najlepszą gwarancję pokoju. Postanowiono rozwijać współpracę francusko-rumuńską na polu gospodarczym i kulturalnym oraz prowadzić dalej ścisłą współpracę obu krajów w duchu serdecznej solidarności.

## Sprawa Doboszyńskiego przed lwowskim sądem

Warszawa, 11. 12. (PAT). Sąd Najwyższy na wniosek Sądu Okręgowego w Krakowie w dniu dzisiejszym na zasadzie artykułu 40 k. p. k. ze względu na zabezpieczenie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości przekazał sprawę Doboszyńskiego Sądowi Okręgowemu we Lwowie.

# Sensacyjna interwencja p. Titulescu
## u prem. Bluma

Paryż, 11. 12. (PAT) Korespondenci dzienników francuskich, towarzyszący min. Delbos do Rumunii, podają interesujące informacje na temat zakulisowej akcji m. min. Titulescu, starającego się wszelkimi siłami nawiązać kontakt z min. Delbos, co — jak donoszą korespondenci — nie udało się zupełnie.

P. Titulescu — pisze „Matin" — według informacji, jakie krążyły w Bukareszcie, był niezwykle rozgoryczony z tej racji, że nie został zaproszony na przyjęcie do poselstwa francuskiego, wydane na cześć króla Karola i min. Delbos. Z tej racji wysłać jakoby miał do Paryża, do wpływowej osobistości politycznej telegram ze skargą. Telegram ten doszedł do swego przeznaczenia dzięki pośrednictwu zagranicznego poselstwa. Korespondent „Matin" każe się domyślać, że mowa tu poselstwie czeskim, gdyż zaznacza dalej, że min. Titulescu łączą doskonałe stosunki z prezydentem Beneszem.

W kołach dziennikarzy paryskich twierdzą, że wysoką osobistością francuską, do której miał wystosować swój protest p. Titulescu, był wicepremier Blum.



## *Występując z Ligi Narodów*

# Włochy podporządkują się
# paktowi antykominternowskiemu

Londyn, 11. 12. (PAT) Wśród brytyjskich czynników rządowych panuje przekonanie, że decyzja **Mussoliniego wycofania się Włoch z Ligi Narodów nie zmieni sytuacji politycznej w Europie.**

Włochy, twierdzą w Londynie, oddawna przestały brać udział w pracy Ligi Narodów i wycofanie ich jest więc tylko formalnym potwierdzeniem istniejącego stanu rzeczy. Decyzja włoska pojmowana jest w Londynie jako krok stwierdzający ponad wszelką wątpliwość,

że pakt antykomunistyczny niemiecko - włosko - japoński posiada wyraźnie formę zobowiązań politycznych, którym wszystkie 3 mocarstwa się podporządkowują. Jednym z tych zobowiązań jest ustanowienie przezeń jednolitego frontu wobec Ligi Narodów. Włochy występując z Ligi przystosowują się do tego jednolitego frontu.

Dzisiejsza prasa angielska daje tym poglądom oficjalny dobitny wyraz.

Paryż, 11. 12. (PAT). Notyfikacja o ustąpieniu Włoch z Ligi Narodów i międzynarodowego Biura Pracy ma nastąpić jakoby już w sobotę wieczorem.

Jak donoszą dzienniki paryskie, uroczysta deklaracja, którą ma złożyć Mussolini po posiedzeniu wielkiej rady faszystowskiej, będzie logicznym następstwem przemówień wygłoszonych w Mediolanie i Palermo. W obu tych przemówieniach Mussolini twierdził, że

**polityka włoska zmierza do formalnego porozumienia z Francją i W. Brytanią pod warunkiem**

bądź zreformowania, bądź też pozostawienia na stronie Ligi Narodów. Tym samym więc Włochy już wówczas pozwalały przewidywać, że pozostaną tylko czasowo w Lidze Narodów.

# Głosy prasy niemieckiej

Berlin, 11. 12. (PAT) Cała prasa niemiecka odnosi się z rezerwą do sensacyjnych wiadomości, nadchodzących z Rzymu. Dzienniki ograniczają się wyłącznie do powtarzania za prasą włoską, że jutrzejsze decyzje wielkiej rady faszystowskiej posiadać będą znaczenie światowo-polityczne i stanowić mają akt historyczny najdonioślejszego znaczenia dla Europy. Żadne z pism nie czyni jakichkolwiek aluzyj do wystąpienia Włoch z Ligi Narodów.

„Angriff" stwierdza, że zwołanie wielkiej rady faszystowskiej oznacza zawsze specjalny moment w polityce i stanowisku międzynarodowym Włoch. Właściwym celem zwołania rady jest nadanie na zewnątrz większej wagi jutrzejszym uchwałom i wykazanie światu, że za uchwałami tymi stoi cały naród, który gotów jest poprzeć z całą dyscypliną faszystowską konieczność tej polityki.

# Zamach na Min. Delbosa
## w Pradze — udaremniony

Lille, 11. 12. (PAT). Przed miesiącem policja aresztowała w Valenciennes pewnego Węgra nazwiskiem Budai Kolemana, który, jak się okazało jest szefem niebezpiecznej bandy terrorystów. Po jego aresztowaniu policja przejęła dwa szyfrowane listy, adresowane do niego do Valenciennes i do Saint Amand. Rozszyfrowanie tych listów pozwoliło wykryć **dwa przygotowywane zamachy: jeden miał być dokonany w Pradze na ministra Delbosa podczas jego podróży po Europie Środkowej, drugi na generalnego gubernatora Algerii.** Autorzy tych dwóch listów, którzy domagali się od Kalemana pieniędzy za dokonanie zamachu, zostali **aresztowani w Pradze.**

## Żydowscy kombatanci przeciw O. Z. N.

Warszawa, 11. 12. (tel. wł.) III Zjazd Związku Żydów-Kombatantów powziął uchwałę stwierdzającą, że Związek będzie zwalczać plan przymusowej emigracji Żydów z Polski. Poza tym Zjazd wypowiedział się przeciw OZN.

## STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA

Londyn, 11. 12. (PAT). Według ostatnich wiadomości, liczba zabitych w katastrofie kolejowej pod Castlecary wzrosła do 34 osób Dotychczas wydobyto spod szczątków wagonów zwłoki 26 osób. Przeszło 40 pasażerów odniosło ciężkie obrażenia. **Jest to największa katastrofa kolejowa w W. Brytanii od r. 1915.**

## Polscy autorzy w Holandii

Haga, 11. 12. (PAT) Na półkach księgarskich pojawiły się dwie nowe książki polskie w przekładzie holenderskim: „Krzyżowcy" Zofii Kossak-Szczuckiej, w tłumaczeniu S. Van Praag oraz „Przylądek Dobrej Nadziei" Zygmunta Nowakowskiego w tłumaczeniu Iriny Cante Kyrloff i Louis Cante.

## Ręce twe miękkie, słodkie, moje...

W ślicznym wierszu poeta (L. Rydel) zwraca się do ukochanej kobiety i prosi o łaskę ukojenia jego rozterki i smutku:

„Kiedy się ugnę w twardej męce
I gdy w bezsilnym smutku stoję,
Ty mi na czoło połóż ręce
Ręce Twe miękkie, słodkie, moje...“

Potężną jest magia rąk umiłowanej kobiety... Zdaje się spływać z nich balsam ukojenia... Mają one moc rozpraszania smutków, łagodzenia cierpień. Ale ręce te muszą być białe i miękkie, delikatne, kojące, miłe w dotyku jak aksamit... Tu prozaiczna uwaga i wskazanie: aby osiągnąć taki stopień piękna rąk niewieścich, trzeba pielęgnować je codziennie udelikatniającym i wybielającym KREMEM PRAŁATÓW — Perfection.



## Ofiara ponad wymiar

Towarzystwo Zakł. Chemicznych „Strem“ Oddz. we Lwowie, któremu wymierzono daninę na Pomoc Zimową na okres 5-cio mies. od pracowników i firmy w wysokości 203.30 zł., zobowiązało się złożyć na ten cel 1.250 zł. i na poczet tej sumy wpłaciło już 250 zł.

*Z sali koncertowej*

# Koncert chóru bułgarskiego „Gusla“

Mimo krótkiego, bo pięćdziesięcioletniego dopiero okresu pracy na polu kultury muzycznej — Bułgaria zdołała w zakresie rozwoju pieśni artystycznej i śpiewu chóralnego, stanąć na zdumiewająco wysokim poziomie. Świadczy to niezbicie o dużej muzykalności bratniego narodu, o wielkiej subtelności jego duszy, która wszystkie swoje uczucia, swoje troski i radości, swoje tęsknoty, wypowiada pieśnią. — Któż nie zna narodowej pieśni bułgarskiej „Szumi Marica“? Przepiękna ta kompozycja ogniskuje w sobie całą wielką miłość ojczyzny i wypowiada ją szczerze — a śpiewana przez świetny zespół męskiego czołowego chóru bułgarskiego „Gusla“ z największym patriotycznym uniesieniem i entuzjazmem uczyniła głębokie wrażenie.

Młoda pieśń bułgarska rozwija się szybko a bogata już literatura wokalna wychodząc z folkloru, zdobywa się nawet na utwory oryginalne, oparte na indywidualnych koncepcjach tematycznych, ciekawych ponadto pod względem formy i faktury.

Chór „Gusla“ to liczebnie okazały zespół męski, liczący około 60 śpiewaków, młody, o głosach doskonale zestawionych, dźwięcznych, silnych, czystych, posiadających już znaczną technikę wokalną. Chór śpiewa z radością — kocha tę pieśń, wypowiada śpiewem swe gorące uczucia. Świetnie zdyscyplinowany, kapitalnie wyszkolony, posiada technikę wokalną bardzo poważną o czym najlepiej świadczy wysoka elastyczność efektów dynamicznych i rytmicznych. Niecodzienne te walory zespołu, podnosi jeszcze wydatnie wspaniała wprost dykcja, — każde słowo jasno wyśpiewane, niemal wyskandowane, tekst zawsze głęboko odczuty. Cenna ta umiejętność chóru „Gusla“ winna się stać wzorem dla naszych licznych zespołów chóralnych, które niestety nie często zdobywają się na taki entuzjazm śpiewaczy, a przede wszystkim pod względem wyrazistości dykcji bardzo duże jeszcze mają zaległości.

Koncert chóru „Gusla“ przemienił się w gorącą manifestację na cześć dzielnego, bratniego narodu bułgarskiego. Zespół pod świetnym kierownictwem dyrygenta Asena Dymitrowa rozpoczął recital odśpiewaniem naszego Hymnu Narodowego i „Pierwszej Brygady“, których wykonanie, jak również bułgarskiej „Szumi Marica“ wysłuchała przepełniając salę „Teatru Rozmaitości“ publiczność stojąco. Burzliwe oklaski i gorące okrzyki nie miały wprost końca. — Następnie popłynęły pieśni kompozytorów bułgarskich w artystycznie nieskazitelnej interpretacji, wywołując szczery zachwyt i podziw. — Entuzjazm spotęgował się do dawno niewidzianych i niesłyszanych granic po świetnym odśpiewaniu w doskonałym języku polskim pieśni Lachmana „Hej dana“ i Walewskiego „Krakowiaka“. Ulegając burzliwym owacjom, sympatyczni śpiewacy powtarzali cały szereg pieśni.

W czasie koncertu do miłych gości przemówił imieniem Małopolskiego Związku Towarzystw Muzycznych i śpiewaczych, p. Stanisław Lipanowicz, wręczając równocześnie piękny wieniec laurowy z wstęgami o barwach polskich.

Po koncercie „Związek“ podejmował gości w salonach hotelu „George'a“ ucztą, która w miłym i serdecznym nastroju przeciągnęła sie do późnych godzin nocnych.

J. WEŁESZCZUK

# Loteria o planie gry

(WYWIAD)

**Wobec szeroko omawianej ostatnio w prasie sprawy zmiany planu gry Loterii Klasowej, zwróciliśmy się do Dyrektora Naczelnego Monopolu Loteryjnego, który nam oświadczył, co następuje:**

Dyrekcja Polskiego Monopolu Loteryjnego często otrzymuje również bezpośrednio od graczy projekty zmiany planu loteryjnego. Choć każdemu z piszących zdaje się, że jego pogląd podziela przeważna większość graczy, co stawia nas w kłopotliwe położenie, taki bezpośredni kontakt uważamy za dodatni.

Plany loteryjne ulegały bardzo często zasadniczym zmianom, a w ich układaniu Dyrekcja kieruje się jedynie i wyłącznie chęcią jaknajwiększego dostosowania się do życzeń graczy.

Ogólną kwotę wygranych określa Minister Skarbu, a zadaniem Dyrekcji jest kwotę przeznaczoną na wygrane podzielić w sposób dla graczy jak najbardziej korzystny. Życzenia graczy są rozbieżne. Jedni z nich chcą znieść małe i średnie wygrane, w tym przekonaniu, że jeżeli ktoś ma mieć szczęście i nadzieję, że na jego los padnie wygrana, to niechże ta wygrana będzie taka, aby mu starczyła do końca życia. Drugi rodzaj graczy twierdzi, że w obecnych czasach parę tysięcy złotych ma duże znaczenie, umożliwiając otworzenie własnego warsztatu pracy, czy też uniezależniając od pracy najemnej.

Jednym słowem — jedni chcą mało — lecz dużych wygranych, inni zaś żądają małych wygranych, byleby było ich bardzo dużo, tak, aby każdy grający miał możliwie najwięcej szans.

Te dwa dążenia nie dają się z sobą pogodzić.

O ile wnioskować można z korespondencji otrzymywanej, graczy drugiego rodzaju jest więcej i dlatego istniejące swojego czasu wygrane po 300.000, 250.000 zł. i t. d. podzielono na wygrane po 100.000 zł., wygrane po 100.000 zł. zmniejszono do 75.000, co pozwoliło na podniesienie innych wygranych średnich i niższych.

Rozdrabniając wygrane, trzeba było też mieć na względzie pierwszy rodzaj graczy i dlatego nie wprowadziłem zmian odnośnie miliona złotych, jak również nie zniosłem wygranych po 100.000 zł.

Może to nie wszystkim dogadza, ale „jeszcze się ten nie urodził“, który by wszystkim dogodził“.

Zachowanie dużych wygranych z ewentualnym ich rozdrobnieniem — nie jest możliwe i nikt nigdzie nie znalazł na to rozwiązania.

Jestem obecnie w stadium poszukiwań, czy nie dałoby się wynaleźć sposobu mniej więcej odpowiadającego tym dwóm wymogom. I jeżeli tylko znajdę, to chociaż jestem przeświadczony, że wszystkich nie zadowolę, mogę jednak zmniejszyć ilość krytykujących plany loterii klasowej. Jedną pewność mają gracze loteryjni, której nie mają w grach innego rodzaju — nikt i nic nie może wpłynąć na wygraną, która zależna jest w zupełności od przypadku.





# *TOSIO SYNU...*

*W jednej rodzinie ormiańskiej tradycyjnie już prawie podają sobie następującą anegdotkę. Właściwie to nie jest anegdotka, lecz zdarzenie prawdziwe, które rozegrało się przed paru laty na ulicach Kolomyi. Poczciwy wujaszek spotkał drapichrusta siostrzeńca i dzięki tej okoliczności rozwinął się ów słynny dialog. W.: Tosio synu, dobrze, że cię widzę, właśnie byłem u ciebie w szkole. Strasznie narzekają na ciebie profesorowie. Pewnie już wiesz dlaczego? S.: Nie wiem wujcio. W.: A widzisz Tosio synu mówią, że jesteś hebes, że zachowujesz się nie odpowiednio, no powiedz mi dlaczego ty się tak zachowujesz? S.: Nie wiem wujcio: W.: Ale mówią także, że ty się nie uczysz. Nazbierałeś całą masę dwój, no Tosio synu, dlaczego to tak? S.: Nie wiem wujcio. W.: Widzisz Tosio synu, taką przykrość nam robisz, czy nie lepiej, żeby wszystko było w porządku? S.: Nie wiem wujcio. W.: Matczysko biedne martwisz, a ona ma dosyć zmartwień i bez ciebie. Pomyśl ty jesteś rozumny i dobry chłopak. Prawda, ty się poprawisz? S.: Nie wiem wujcio. W.: Tosio synu, no ja cię proszę, zrób to dla Matki, dla mnie, dla rodziny. Poprawisz się? S.: (płaczliwie) Nie wiem wujcio. Poczciwy wujaszek wybuchnął: A szlag by cię trafił, to ty nic nie wiesz?!*

*Z poczciwymi wujaszkami i drapichrustami siostrzeńcami zawsze jest kłopot. Wynikają jakieś tarcia, nieporozumienia, przykrości, chociaż obie strony chcą jak najlepiej. Tylko trudno się dogadać. Wuj przemawia stylem napuszystym, nie omal biblijnym, wydaje mu się prawdą imaginacyjny cytat zagłobowy z pisma świętego: Wuja słuchać będziesz — gdy tymczasem znaczna część prawdy leży w konkluzji Rocha Kowalskiego, że Wuj to wuj. A siostrzeniec staje onieśmielony tą władzą pokoleń, coś by może rzekł, czemś się wytłumaczył, o jakąś radę poprosił, ale coś mu muruje gębę i zaledwie zdoła wyjąkać — nie wiem wujcio. Przytłacza go może władza. Bo z tą władzą to nie raz rozmaicie bywa.*

*Zastanawiałem się nad tym ze strachem, z pietyzmem, uszanowaniem i w ogóle z tym całym psychicznym rynsztunkiem, jaki jest potrzebny do rozważań nad władzą, ażeby tej władzy nie urazić. I oto zdaje mi się, że sprawowanie władzy może być dwojakie, albo się przyjmuje, że podwładni są to ludzie wyrobieni, świadomi i światli i wtedy się przyjmuje rangę t. zw. „primus inter pares“, albo wie się z góry, że to hołota i wtedy przyjmuje się pozycję pasterza posługującego się kosturem i sforką dobrze wytresowanych owczarków. Rzeczą jest obojętną, gdzie się ta władza objawia. Czy to będzie w kółku rodzinnym, w urzędzie lub biurze, czy w państwie. Metody w proporcji jednakowe, a wyniki wychowawcze, jak się uda.*

*Na pierwszy rzut oka wydaje się najsympatyczniejszą pozycja takiego „primus inter pares“. Jakże przyjemną musi być rozmowa poczciwego wujaszka z przyjemnym siostrzeńcem. Choćby nawet młodzieńcowi nie bardzo poszło z szkolną klasyfikacją. Jest to rozmowa towarzyska, pełna wzajemnego poważania, wzajemnej ufności i uprzejmości.*

*Przepraszam, mała dygresja a propos uprzejmości. Jest to pojęcie nieco już apokaliptyczne. Skoro żyjemy w epoce specjalnego wyróżniania uczciwości prymitywnej, która dotąd wyrażała się pewną ustawową kwotą znaleźnego, a obecnie orderem, to na krzyż zasługi polecam gorąco ludzi uprzejmych. Nie da się prawdopodobnie ustalić po dwu takich w każdej gminie, ale trzeba się będzie zadowolić, chociaż tym, że większy procent udekorowanych znajdzie się na tak zwanych „dołach“. Osobiście polecam pewnego konduktora tramwaju miejskiego we Lwowie. Zbyt ładne, żeby było prawdziwe, a jednak prawdziwe. Spieszyłem się rano do biura. Wskoczyłem do przejeżdżającego wozu i dopiero w obecności konduktora spostrzegłem, że nie mam pieniędzy. „Wysiądę na najbliższym przystanku“ — powiedziałem speszony. Konduktor uśmiechnął się do mnie jednym z najpiękniejszych uśmiechów i podając mi bilet rzekł: „Pan się z pewnością spieszy do biura, a to już zaraz ósma. Proszę niech Pan weźmie ten bilet, a pieniądze zostawi mi Pan przy kawiarni wiedeńskiej“. Zatkało mnie. Nie wiem, czy odpowiednio podziękowałem w danym momencie, dlatego potem pozwoliłem sobie na takie prywatne odznaczenie w formie paczki papierosów. Spotykamy się od czasu do czasu z tym konduktorem. Kłaniam się jak mogę najgrzeczniej, a on robi mi taki front że publiczność podejrzewa mnie o jakieś wyższe stanowisko w M. K. E.*

*Ale wróćmy do władzy, a raczej do rozmówki wujaszka z siostrzeńcem. Zostawiliśmy ich przy wzajemnej uprzejmej rozmowie. Nie wątpimy, że da ona dobre rezultaty. Wujaszek wytłumaczy młodzieńcowi pożytek nauki, dla niego samego, pouczy go o właściwym zachowaniu, a młodzieniec uzna rady za rozsądne i zastosuje się do nich. Jest to taki miraż czarowny. W praktyce trudny do przeprowadzenia, o czym mógłby coś opowiedzieć rektor jednej z lwowskich uczelni, po ostatniej owacji (od łac. ovum).*

*Pozostaje drugi rodzaj władzy. Ten z pasterzem. Nie będziemy jednak przeprowadzali naukowego traktatu. Na felieton wystarczy stwierdzić, że taka owczarnia, jaki pasterz. A jeśli znajdą się przypadkowo owce parszywe, mimo dobrego pasterza, to trzeba je izolować. Można nawet przy drzwiach zamkniętych, byle skutecznie. Z niektórymi niesfornymi można metodą wujaszka: Tosio synu, a szlag by cię....*

ZYGMUNT VOGEL

# O uzdrowienie finansów samorządowych

Uregulowanie finansów komunalnych stanowi od wielu, wielu lat jedno z najtrudniejszych, a zarazem najważniejszych zagadnień. Wiemy, że nasza gospodarka samorządowa była w pierwszym okresie po wskrzeszeniu Państwa daleka od ideału... Że na tle rywalizacji międzypartyjnej w gminach miejskich i wiejskich panowała lekkomyślna rozrzutność, która niebawem miała się srodze zemścić na stanie finansów komunalnych. Samorządy prześcigały się w zaciąganiu pożyczek, w życiu na kredyt i popadały w coraz gorsze tarapaty, kończące się nierzadko niewypłacalnością. A gdy potem nadeszły lata kryzysowe, gdy wieś przestała być odbiorcą produktów miejskich, gdy w miastach wzrosło bezrobocie, gdy spauperyzował się świat pracy — sytuacja finansowa samorządów stała się wręcz rozpaczliwa.

Ciężar uzdrowienia tych stosunków spadał w wielkiej mierze na państwo. Musiało ono przyjść z pomocą we wcale szerokim zakresie i w różnorodnej formie. A więc przez akcję oddłużeniową, umarzanie nieściągalnych zaległości, przez udzielanie gwarancji państwowej za najrozmaitsze poczynania samorządów, przez subwencje i kredyty.

To była jednak tylko jedna strona medalu: ta, na której widniało hasło pomocy dla staczających się w otchłań bankructwa samorządów.

Była jednak i odwrotna strona tego samego medalu... Państwo przez szereg lat przerzucało na barki samorządu szereg obowiązków, nieraz bardzo kosztownych, a ponadto ściągało do kasy państwowej szereg opłat i podatków, związanych ściśle z życiem i zadaniami samorządu.

W ten sposób powstał istny „circulus vitiosus“, błędny splot. Państwo łożyło olbrzymie sumy na ratowanie samorządu, a zarazem zwężane bywały podstawy finansowe samorządów przez ściąganie od nich różnych źródeł dochodowych.

Błędny ten splot ma być obecnie rozplątany. Zapowiedział to w swym exposé na forum sejmowym wicepremier inż. Kwiatkowski. Stwierdził otwarcie i szczerze konieczność zasadniczych zmian. Stanął na stanowisku, by „wielkie, gólno-państwowe źródła dochodowe możliwie w formie najpełniejszej zachować dla spełnienia zadań ogólno-państwowych“, natomiast typowo „samorządowe“ źródła dochodów przeznaczyć wyłącznie do dyspozycji gmin. A więc np. podatki od gazu czy elektryczności, od żarówek, od konsumcji w zakładach gastronomicznych, od widowisk, od uboju itd. — powinny służyć celom samorządowym.

I aby to już z miejsca pchnąć na realne tory, aby samorządy mogły już od r. 1938 odczuć poprawę, zaproponował minister skarbu, by corocznie skarb oddawał do dyspozycji samorządów 10 milionów złotych i w ten sposób przyczynił się do równowagi budżetów samorządowych. Byłby to tymczasowo jakby ekwiwalent za ubytek tych podatków, które dotychczas wpływają do kasy państwowej, a w swej istocie są typowymi źródłami dochodów samorządu.

Dalej proponuje skarb odstąpienie miastom wydzielonym prawa pobierania specjalnych opłat drogowych, które do roku 1930 były pobierane, a obecnie miałyby wydatnie zasilić fundusze miast na budowę i utrzymanie dróg.

Niemniej doniosłą jest zapowiedź odciążenia związków samorządowych od pewnych obowiązków, przerzuconych na nie w okresie kryzysu. Przykładowo przytoczmy bardzo uciążliwy obowiązek wypłaty przez samorządy dodatku mieszkaniowego nauczycielom szkół powszechnych. Ten obowiązek całym swym ciężarem zwala się na najuboższe ośrodki samorządu: gminy wiejskie. Trzeba je z tego zwolnić. Trzeba wrócić do stanu sprzed r. 1931, tj. do tego, by ten obowiązek przejął z powrotem skarb państwa.

Oto zaledwie kilka zapowiedzi i projektów, mających finanse komunalne uzdrowić — i to już nie przez umarzanie lekkomyślnie zaciągniętych długów, lecz przez dostarczanie samorządom własnych źródeł dochodów.

Bo — jak to oświadczył wicepremier — „celem jest zdefiniowanie zadań samorządu terytorialnego i ustalenie właściwych mu źródeł dochodu, wystarczających, by przy oględnej i oszczędnej gospodarce, mógł te zadania wykonać“.

Nie łatanie gospodarki samorządowej doraźnymi zastrzykami z kasy Państwa, — ale skierowanie tej gospodarki na tę samą drogę, którą przebył skarb państwa, tj. równowagi budżetowej i planowych a rządnych działań, jest „ideą manewru“, który w Sejmie zapowiedział sternik naszej polityki finansowej i gospodarczej.

———





# Sukcesy prof. St. Szpinalskiego w Niemczech

Prof. St. Szpinalski, wybitny pianista polski, którego debiut w Niemczech został przyjęty z aplauzem, wystąpi obecnie po raz drugi w Lipsku na wielkim koncercie, organizowanym przez organizację „Kraft durch Freude“ w dniu 15 bm.

W całej prasie lipskiej ukazały się po pierwszym występie prof. Szpinalskiego liczne entuzjastyczne recenzje. „Leipziger Neueste Nachrichten“ nazywając w nagłówku recital Szpinalskiego „koncertem polskiego mistrza“, pisze m. in.: „Nieprzeciętna technika... nieprawdopodobna siła i przejrzystość gry przy wielkim napięciu rytmicznym. Interpretacja tragiczna w wyrazie bez fałszywego sentymentu, pełna siły i plastyki“.

„Neue Leipziger Zeitung“: „Technika głęboka i pełna polotu, przejrzysta interpretacja. Nieprzeciętna kultura tonowania, uwydatniająca się szczególnie w wykonaniu utworów młodych kompozytorów polskich (Szeligowskiego, Łabuńskiego, Maciejewskiego) i genialnego Chopina wywołały pod koniec koncertu istną burzę oklasków“.

„Leipziger Tageszeitung“: „Głębia wykonania utworów mistrzów muzyki niemieckiej (Bach, Beethoven). Pełna słowiańskiego liryzmu interpretacja młodych mistrzów polskich... genialne odtworzenie muzyki Chopina zdobyły mu serca słuchaczy“.

## ZE SPORTU

### KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:
Godz. 19.30: Makkabi (Sosnowiec) — Team Lechia — Ukraina, międzyklubowy mecz bokserski w hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5.





## Na polskiej antenie

# PRZYJEMNA LWOWSZCZYZNA

Poszukiwania w podszewkach epoki i minionych lat, nie są tylko ciekawym szperaniem, nie zawsze muszą być działaniem „odbronzowiania“ czy „zabronzowiania“; rzecz prosta, nie można je stawiać na równi z badaniami naukowo-historycznymi, niemniej jednak pomagają one znakomicie przy określaniu atmosfery, tła i koloru danego okresu dziejowego.

Dlatego też publiczność odnosi się z sympatią do literatów, felietonistów i dziennikarzy, którzy starają się czerpać materiał i temat swoich inwencyj w przeszłości takiej czy innej, regionalnej, czy ogólno-narodowej. Anegdoty lat dawnych, charakterystyczne wiersze, opisy, sprawozdania mają dla współczesnego czytelnika i słuchacza urok różnorodności barwnej, przypominają mu związek z pniem, do którego jak gałąź należy, a przede wszystkim pozwalają mu objąć myślą porównawczą sprawy dzisiejsze z ich obyczajem, charakterem i sztuką. Niemniej chętnie słucha się tych rzeczy, kiedy je przynoszą audycje radiowe. I właśnie w ostatnich czasach zauważyliśmy większe nagromadzenie ich w programach, przy czym nie gubią się one w ulotnych felietonach, odczytach, czy słuchowiskach, lecz podawane są w specjalnych ramach, przystosowanych do swojego gatunku i formy artystycznej. Naturalnie największą stannością i rozmiłowaniem w „robocie“ mogą pochwalić się lwowskie audycje tego typu, bo też najwięcej tu materiału do wspominania i najchętniej szpera się właśnie w lwowsko-galicyjskiej przeszłości.

Mieliśmy więc powieść z lwowskiej przeszłości, czytaną przed mikrofonem i zaopatrzoną w sympatyczny materiał muzyczny. Byli to „Olbrachtowi rycerze“ Kaczkowskiego, rzecz bardzo charakterystyczna dla literatury polskiej, o dużej wartości historycznej i regionalnej. Dobrze się stało, że przypomniano ją właśnie w Radio, a więc udostępniono najszerszemu ogółowi, wydobywając z bibliotecznego pyłu zapomnienia. Niedługo później otrzymaliśmy znowu cykliczną audycję poezji, a raczej poetów lwowskich dosłownie i pomysłowo skomponowana, a przytem dobrze wykonaną przez K. Wajdę. Znalazły się w niej wiersze ludzi tworzących we Lwowie i w jego regionie, ze wszystkich epok, od najdawniejszych lat, aż po współczesność. Różniły się one od siebie, nieraz diametralnie formą artystyczną, sposobem pisarskim, a także nastrojem, gatunkiem tematycznym i literackim. Były to utwory poezji pisanej we Lwowie, nie zawsze i niekoniecznie o Lwowie opowiadające, a tylko tym z ziemią swoją związane, że powstałe w tej atmosferze, w cieniu tych samych trwających wieki kształtów i marzeń. Czytał je wszystkie sam Wajda, wkładając w interpretację maksimum udałego wysiłku recytatorskiego. Potrafił przez swoje wykonanie postawić każdy wiersz na właściwym miejscu, w jego gatunku i przeznaczeniu literackim. Ta audycja należała do udałych pod każdym względem.

Wreszcie notujemy właśnie trwającą od kilku dni, nadawaną odcinkami audycję o humorze lwowskim, opracowaną przez W. Korabiowskiego. Mowa w tej audycji o humorze nieco już archaicznym, zawierającym, powstałym na tle specjalnych warunków obyczajowych, społecznych i politycznych, jakie istniały w tak zwanej Galicji przed pół wiekiem. Są to właściwie krótkie i charakterystyczne monografie, dziś już niemal zupełnie zapomnianych, ongiś zaś niemal trzęsących tutejszą opinią publiczną „Śmigusów“ i „Szczutków“. Trzeba pamiętać o tym, że charakterystyczny i rodzajowy humor, zwłaszcza we Lwowie, jest nienajpośledniejszym elementem całości kulturalnej i artystycznej, trzeba pamiętać o tym, że ze „Szczutka“ i „Śmigusa“ wyszło szereg nieprzeciętnych talentów literackich, które później rozwinięte i wyrobione na szerszym już terenie, nie mało się zasłużyły i dziś jeszcze zasługują. To też stwierdzić trzeba, że audycja Korabiowskiego była potrzebna, tym bardziej, że opracowano ją bardzo oryginalnie i wyczerpująco.

Nie ma tu czasu i miejsca na notowanie innych jeszcze fragmentów tego „grzebania w przeszłości“ regionu. Wybraliśmy tylko parę audycji, tych, które najbardziej wraziły się w pamięć słuchającym. Rozumieć jednak należy, że to nie wszystko i nie koniec. Rozpoczęta akcja nie zadowoli się z pewnością kilkoma fragmentami przeszłości, ale zajmie się nią gorliwie i serdecznie. Opowiadając o tym, co było, najlepiej służy się zasadzie: uczyć, nie nużąc.

Mart.

# KRONIKA MAŁOPOLSKI

## Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Ogród Allacha", Grażyna: „Tajny wywiad", Palace: „Magnolia".

BRZOZÓW. Goplana: „Dzień wielkiej przygody", „Szkarłatny kwiat" i „Ordynat Michorowski", Sokół: „Za kulisami sławy", „Melodia zakochanych serc" i rewia.

BUCZACZ. Palace: „Matura".

CZORTKÓW. Casino: „Dwa dni w raju".

DROHOBYCZ. Wanda: „Sam na sam", Sztuka: „Królowa Dżungli".

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Książątko", Palace: „Za cudze winy", Sokół: „Ziemia błogosławiona".

KOŁOMYJA. Mars: „Gdy zakwitną bzy", Gwiazda: „Ostatnia noc skazańca".

NOWY SĄCZ. Sokół: „Znachor", Wiedza: „Yosziwara".

PRZEMYŚL. Apollo: „Płynne złoto", Casino: „Dziewczęta z Nowolipek", Muza: „Tajemnice żółtego miasta", Olympia: „Ostatni pociąg z oblężonego miasta", Fotoplastikon: „Cieplice — Szmeks — Pisczany".

RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Blond Carmen".

STANISŁAWÓW. Casino: „Za kulisami sławy", Ton: „Siódme niebo", Olympia: „Walka z sobowtórem". Warszawa: „Znachor", Urania: „Burgtheater".

STRYJ. Apollo: „Narodziny gwiazdy", Edison: „Kapitan Taylor", Sokół: „Koniec pani Chaney" i „Za kulisami sławy".

TARNOPOL. Palace: „Za cudze winy", Apollo: „Burgtheater", Fotoplastikon: „Riwiera rumuńska".

---

**Prosimy P. T. Korespondentów o powiadamianie nas natychmiast o zmianie repertuaru kin.**

---

TEATR MAŁOPOLSKI:

12.12. RZESZÓW: pop. Teoria Einsteina.
wiecz. Gdzie diabeł nie może...
RADZIECHÓW: pop. Fantazy.
wiecz. Małżeństwo.

13.12. PRZEWORSK: pop. Teoria Einsteina.
wiecz. Gdzie diabeł nie może...
BRODY: pop. Fantazy.
wiecz. Małżeństwo.

---

## *Z Czortkowa*

ABSOLWENCKIE KOŁO P. CZ. K. We wrześniu br. zostało założone w Czortkowie Absolwenckie Koło P. Cz. K., liczące obecnie 50 członków i członkiń. Celem Koła jest tworzenie Kół P. Cz. K. po szkołach i niesienie oświaty ludności wiejskiej. Hasłem Koła są słowa: „Miłuj bliźniego jak siebie samego". Koło to od czasu swego istnienia urządziło wielką zabawę jesienną w salach Sokoła i dancing. Poza tym odegrano bezpłatnie „Dziesiąty Pawilon" w Białobożnicy dla miejscowej ludności. W dniu 27 listopada urządziło Koło tradycyjną „Katarzynkę". Wieczorem 5 bm. zagościł do świetlicy P. Cz. K. św. Mikołaj.

Za fundusze uzbierane przez imprezy Koło zakupuje różne sprzęty i czasopisma do własnej świetlicy, mieszczącej się w budynku Elektrowni miejskiej. Część pieniędzy odchodzi do głównej kasy P. Cz. K. w Czortkowie. — Opiekunem Koła jest dr. Marian Ruciński.

## *Ze Stanisławowa*

# Zbiórka zbożowa w województwie stanisławowskim

Obok zbiórki ziemniaków, drugim najważniejszym zadaniem organów akcji pomocy zimowej jest zbiórka zboża. Wojewódzki Wydział Wykonawczy w Stanisławowie, wydał już odpowiednie zarządzenia Komitetom lokalnym, zmierzające do wzmożenia tempa zbiórki zboża, rozszerzenia jej zasięgu, oraz doprowadzenia jej wyników do przewidywanych norm, gwarantujących pokrycie potrzeb własnych, oraz wykonanie zleconych dostaw zboża na tereny powiatów biernych.

Przywiązując wielką wagę do strony organizacyjnej tej zbiórki, Wojewódzki Wydział Wykonawczy podał Komitetom pewne wytyczne w tym kierunku, w myśl których, Komitety wyznaczać będą dla poszczególnych gmin zbiorowych na swojm terenie dnie zbiórki zboża i w danym, ściśle określonym dniu, zbiórkę tę w całości przeprowadza na terenie gminy zbiorowej.

Zbiórkę na terenie danej gminy poprzedzi odpowiednia akcja propagandowa, a na dzień zbiórki Komitety zapewnią sobie współpracę w tym kierunku przedstawicieli władz zamiejscowych, urzędów, organizacyj i miejscowego społeczeństwa.

System ten nada akcji zbiórkowej charakter bardziej uroczysty i podkreśli równocześnie jej powszechność.

Dotychczasowe wyniki zbiórki zboża na pomoc zimową są całkiem minimalne.

## *Z Tarnopola*

# Częściowe unieważnienie wyborów do Rady Miejskiej w Tarnopolu

Decyzją Najwyższego Trybunału Admin. unieważnione zostały wybory do Rady m. Tarnopola w III. Okręgu. Okręg III. wybiera 4 radnych i tyleż zastępców. Wybory odbyły się w r. 1933, a raczej do wyborów nie doszło, tylko zgodnie z ordynacją wyborczą wobec istnienia 2 tylko list i unieważnienia jednej z nich z kandydatami ruskimi, przeszła lista z kandydatami Polakami. Ponowne wybory w III. Okręgu odbędą się dnia 16 stycznia 1938.

Mandaty z III. Okr. piastują pp.: Jaworczykowski, Przytocki, Stofflowa i Szumski.

## *Z Przemyśla*

DZIEŃ KUPCA POLSKIEGO. Staraniem Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego odbyło się nabożeństwo dla polskiego kupiectwa w kościele Katedralnym, a następnie w Rynku odbyła się wenta wytwórczości polskiej.

# ...program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 12 GRUDNIA

Godz. 8.00 Pieśń „Serdeczna Matko". — 8.03 Dziennik poranny. — 8.15 Aud. dla wsi. — 9.00 Transm. nabożeństwa z kościoła w Janowie. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek symfoniczny. — 13.00 Lw. „Muzeum Huculskie w Jaremczu" — pogad. — wygł. dr H. Breit. — 13.10 Fragment z powieści J. Wiktora „Wierzby nad Sekwaną". Czyta dr Wł. Dobrowolski. — 13.30 Muzyka obiadowa. — 14.45 Aud. dla wsi. — 15.45 Lw. Audycja dla dzieci: „Co mówił kasztanek w Noc Wigilijną" — omówienie dr Wł. Filara i Muzyka z płyt. — 16.05 Schuman i Bizet dzieciom. — 16.45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona H. Boguszewskiej. — 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". — W przerwie: Chwila Biura Studiów. — 19.05 Powszechny T. Wyobraźni: „Górnik to zuch i chwat" — słuchowisko W. Bywalca. Wykona zespół górników i chór górniczy. — 19.35 Lwowska Wieczorynka Świetlicowa. — 20.00 Lw. Recit. fortep. Dr Kaswiner, Brahms: Sonata fis-moll. 20.23 J. Brahms: Koncert skrzypcowy (J. Szigeti) — płyty. — 20.35 Lw. Wiad. sportowe lokalne. — 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Wiadom. sportowe. — 21.15 „Gwiazdka się zbliża" — wodewil radiowy K. Piekarczyka. Opracow. muz. F. Kowalika. — 22.00 „Opowieść o Mozarcie" — „Ostatnie lata" — 5-ta aud. w oprac. K. Stromengera. — 22.50 Dziennik wieczorny i Kom. meteor. — 23.00 Lw. Muzyka taneczna z płyt.

AUDYCJE ZAGRANICZNE:

20.00 Monachium. „Casanova" — opera Lortzinga.
20.00 Wiedeń. „W rytmie czasów" — radio-potpourri.
20.00 Sztokholm. Konc. symfon.
21.00 Rzym. „Hellera" — Montemezziego.
22.05 Droitwich. „Offenbachiana" — melodie Offenbacha.
22.05 Londyn Reg. Konc. symf.





MADELON LULOFS 43

# KULIS

PRZEKŁAD H. BUKOWSKIEJ

(Ciąg dalszy.)

Ruki przysiadł przed komórką i wybiegając wzrokiem ponad obszar pandoków, zapatrzył się w jakieś tylko dla niego widoczne cienie i kształty, które mieszały się i macily, nie pozwalając się odróżnić.

Smutnie, melancholijnie dźwięczał gamelan. Tony jego były jak nabożna modlitwa. W liściach kokosowych zaszumiał pierwszy wietrzyk poranny.

Tuż obok Ruki'ego schyliła się jakaś postać, aby podnieść leżący na ziemi przedmiot. To Kromoredio znalazł srebrną szpilkę Saimy i ukrył ją w kieszeni. Później sprzeda ją Chińczykowi.

CZĘŚĆ DRUGA

Przychodziły dni i mijały, splatając się, łącząc w długi, długi łańcuch jednobarwnych i jednakowych co do wielkości ogniw. Czternaście dni pracy, jeden dzień odpoczynku. Jedyny dzień, w którym można było bawić się, palić, siedzieć w kole towarzyszy i gawędzić o drobnych wydarzeniach. Praca wracała z niezmienną regularnością.

Z odgłosem tontongu kulisi wstawali, przy odgłosie tontongu udawali się na spoczynek. W tym zabójczym dla duszy truchciku zamierał wszelki opór, wszelka samoobrona. Mechanicznie, bezmyślnie wykonywali swoją robotę, nie świadomi jej celu. Nie wiedzieli nic o giełdach towarowych, o handlu, spekulacjach białego świata...

Ruki cierpliwie spełniał swój obowiązek.

Jego brązowe nogi zapadały głęboko w brązową ziemię, jego brązowe ciało zlewało się z brązową glebą, którą uprawiał.

Słońce niemiłosiernie prażyło żarem, od którego drżało powietrze. Groził deszcz...

Zaczęły się gromadzić chmury, które wzrastały do olbrzymich rozmiarów, tarzając się w ogromnych zwałach przed słońcem.

Ich potężny cień padał na młode drzewa kauczukowe, na cierpliwe brązowe ręce robotników, na połyskujące, żółtawe, pochylone grzbiety.

Wszędzie panowała niesamowita cisza, jakby w oczekiwaniu wspaniałego i wstrząsającego widowiska.

Przyroda leżała bezwładna i zadyszana w oślepiającym żarze, który spływał z nieba na kształt żółtych, miedzianych strug. Wiatr nagle ustał.

Na horyzoncie czerniła się puszcza, pogrążona w śmiertelnej ciszy. Heweje stały bez ruchu, z liśćmi, zwisającymi bezwładnie.

Kulisi pracowali w milczeniu, przytłoczeni straszliwym skwarem, od czasu do czasu ścierając ręką krople potu, spływające im po twarzy. Ruch ten stał się już ich przyzwyczajeniem. Wykonywali go bezwiednie.

Ruki rzucił okiem na niebo. Duże, białe chmury przetaczały się po jego sklepieniu w olbrzymich masach, tworząc straszliwe góry, sterczące groźnie nad płaskim światem.

Na tych potwornych zwałach zaczęły się pojawiać szare plamy, które ciemniały szybko, nabierały koloru ołowiu, wreszcie stawały się prawie czarne. Był to jakiś martwy, pusty kolor, padający na ziemię płowym odblaskiem.

Wszystko krzepło, zamierało.

Cisza i spiekota połączyły się, nabierając złowróżbnego podobieństwa do śmierci. Za tym wszystkim żarzyło się słońce, szyjąc swymi ostrymi promieniami poprzez chmury w rozpaloną ziemię.

— Będzie burza, — rzekł Ruki szeptem do Kromoredia, który pracował obok niego.

Kromoredio z trudem posuwał się naprzód.

Miał nogę zawiniętą w podarty łachman. Skaleczył się był o ukrytą w ziemi ostrą drzazgę i miał teraz głęboką ranę między palcami u nogi. Rana jątrzyła się już od tygodnia, powiększała się szybko, wżerała w czerwone zapalone ciało.

— Boli?

— Aha...

— Dlaczego nie poprosisz mandura o lekarstwo?

— Gdyby mandur zobaczył moją nogę, powiedziałby panu, a wówczas zabranoby mnie do szpitala.

— Ja się boję doktora, — powiedział Ruki.

— Ja również. Dlatego właśnie nic nie mówię.

Przez chwilę pracowali milcząc.

Z daleka dolatywał grzmot. Z tak daleka, że zdawało się, iż za lasem mruczy niewidzialne jakieś wielkie zwierzę. (C. d. n.)

# DZIAŁ LITERACKI

MICHALINA GREKOWICZ

# GNIAZDA ZAGASŁYCH SPLENDORÓW

## Reportaż z Kazimierza nad Wisłą i z Puław

### MIASTO — KUPIEC

Woda, jak wojna, jednemu daje — drugiemu bierze. Powiedzieć nam może o tym wiele historia miast nad brzegami rzek, a zwłaszcza losy Kazimierza nad Wisłą. Wystarczy spojrzeć na to miasto, niegdyś błyszczące, dziś zepchnięte w cień upadku jak stary kupiec, który z bogactwa zeszedł do ruiny.

Bo miasta miewają także swoje zawody: jedne pełnią rolę żołnierzy, inne uczonych lub artystów, inne kupców. Kazimierz jął się handlu na szeroką skalę, a stanowisko to dała mu Wisła, która przewijała się tuż pod jego murami i nosiła na grzbiecie w świat jego towary. Wisła dała — Wisła wzięła. Niespodziewanym zwrotem oddaliła się od Kazimierza i miasto, podkopane już innymi klęskami, przestało być sobą.

Dzisiaj Kazimierz zwany Dolnym nie ogląda się już prawie na swoją dawną świetność, ale wegetuje ubogo, aby dzień przeżyć. Zostały mu jednak pamiątki zagasłych splendorów, które jednają cześć i uznanie dla zubożałego starca.

Musiał być kiedyś Kazimierz miastem niezwykłego uroku, jeżeli jeszcze teraz napół rozwalone miasteczko nęci gości wyglądem. Do Kazimierza nie przyjeżdża ten, kto musi, bo nie ma po co — odwiedzają go ci tylko, którzy chcą. A przyjeżdża ich dość.

### NIEGDYŚ A DZIŚ

Na wzgórzu, Wisły najbliższym, osiadło zamczysko Kazimierzowe. Kronikarze wiążą narodziny Kazimierza z imieniem wielkiego króla — budowniczego Polski murowanej, ale miejscowa tradycja sięga dalej, aż do Kazimierza Sprawiedliwego. Istotnie jednak Kazimierz Wielki uczynił go miastem. Zbudował zamek obronny na jednej górze, a basztę na drugiej, połączył je mostem zwodzonym, otoczył murem. Kiedy warownia straciła znaczenie wojenne, stała się strażnicą handlową. Na wieży paliły się w nocy ognie ostrzegawcze, wskazując drogę statkom na Wiśle.

Dziś pośród krzaków dzikiej róży wąska, kręta ścieżka prowadzi do szczątków zamkowych. Z ruin sypią się po urwistym stoku kamienie i grudki cegieł, bo w okna i strzelnice zamkowe zagląda często niesforna młodzież. Rozgwar wycieczek szkolnych odbija się echem o ściany dawnych komnat i mąci samotne dumania, dla których ta stara warownia byłaby wymarzonym terenem.

### RAJ MALARZY

Ze szczytu baszty możemy najlepiej ocenić, jak dobrze umieli nasi przodkowie wybierać miejsca na swe dworzyszcza. Myśląc o obronie, mimowoli osiadali w punktach, jakich najbardziej wybredny malarz lepiejby nie wybrał. Kazimierz przestał być przybytkiem królewskim, lecz stał się rezydencją malarską. Naprzeciw zamku na tej samej wysokości wybudował jeden z naszych malarzy wytworny pałac z ogrodem na tarasach, gdzie artyści mieć będą prawdziwy raj.

Do góry Zamkowej przylgnął stary kościół farny, zawdzięczający także pono Kazimierzowi Wielkiemu swe istnienie. Dostawszy się do jego wnętrza, trudno je opuścić, tyle arcydzieł pociąga oczy. Tak misternie rzeźbionych organów nie widuje się w naszych kościołach. Wykonał je jakiś Włoch w r. 1620. Amboną i stalle z tych samych czasów, zdobione inkrustacją z drzewa, kurdybanowe antypedia u ołtarzy, świecznik oprawny w rogi jelenia upolowanego podobno przez Kazimierza Wielkiego — przypominają, że to miasteczko otoczone było niegdyś szczególną opieką możnych.

### PAMIĄTKI PO KAZIMIERZOWSKICH PATRYCJUSZACH

Nie tylko królewska ręka o nie dbała. Rynek Kazimierza wygląda, jak w nieładzie pozostawiony pokój, który opuścił wielki pan, a zamieszkał nędzarz. Sąsiadują tu z sobą wspaniałe kamienice i domki - lepianki. Miał kiedyś Kazimierz swoich patrycjuszy, którzy budowali sobie domy - arcydzieła i żenili się ze szlachciankami. Rej wodził ród Przybyłów, o którym słyszy się i w kościele i w klasztorze. Ojcowie Reformaci, osiadając na wzgórzu zwanym Plebanką, mieli także obronne cele na oku. Prawie nie widać klasztoru z poza murów. Zadzwońmy do bramy, a otworzą się wrota i mnich w brązowym habicie przeprowadzi nas przez tunel krytego chodnika na klasztorny dziedziniec, aby nam pokazać ocienione sędziwymi drzewami stacje Męki Pańskiej. Reguła zakonna zamknie przed nami podwoje cel i refektarzy, ale uprzejmy braciszek nie poskąpi nam przynajmniej widoku średniowiecznej księgi wykaligrafowanej ręcznie na pergaminie, starego pulpitu z lampą wiszącą roboty włoskiej i zegara, który w r. 1704 zmajstrował jeden z zakonników.

Na górze Plebance zobaczyć można tysiącletni dąb do połowy osmalony. Wstyd powiedzieć, jakiej katastrofie uległo to niezwykłe drzewo, które przetrwało całe dzieje Polski. Podpalił je pewien mieszczanin, aby wypłoszyć rój pszczół z gałęzi dębu.

Ale mówiło się o sławetnych Przybyłach. Świetne kamienice w rynku — to także po nich pamiątki. Strzegą ich patronowie wyrzeźbieni na fasadach: św. Mikołaj i św. Krzysztof. Koronkowe attyki i bogaty ornament okien stanowią prześliczny przykład polskiego renesansu. Trzyma się jeszcze dobrze kamień na kamieniu, ale odrazu widać, że nie mieszka tu już wykwint życia, tylko szary pożytek a nawet zapomnienie. Tu przepołowiono bramę, tam podcienia zatarasowano sklepami — tu brakuje szyby, ówdzie sterczą deski zamiast odrzwi.

### RUINY SPICHRZÓW

Znacznie gorzej obszedł się czas ze słynnymi spichrzami Kazimierza. Stały niegdyś nad Wisłą rzędem, jak arsenał dobrobytu i wyraz ambicji dawnych ludzi, którzy nawet spichlerze budowali jak kościoły. Z 22 takich budowli, ukoronowanych szczytami, zostały zaledwie trzy i czynią wrażenie, że lada chwila zamienią się w ruiny, jak inne. Jedne osnuły się pajęczyną zaniedbania — w niektóre zagościło współczesne życie. Do starych murów przylepiono nowe domy i urządzono w nich pensjonaty. Bo Kazimierz jest dzisiaj letniskiem, a Wisła, jeżeli przynosi mu jeszcze dochody, to nie ze zboża spławianego do Gdańska, lecz z tych piasków, które dają wygodne legowisko ciałom spragnionym słońca, wody i błogiej bezczynności. Wiślane brzegi są słoneczne i łaskawe. Nigdzie nie ma u nas tak dorodnych śliwek, jak w okolicach Kazimierza, a truskawki obrodzą czasem tak, że kilogram kosztuje — proszę się nie śmiać — pięć groszy.

### POLSKIE ATENY

Na falach Wisły zajechać można do innego miasteczka, które także promienieje jeszcze blaskami dawnej glorii. Nie mieszczańskie to siedlisko, lecz ozdobiona mitrą książęcą siedziba jednego z najzamożniejszych rodów w Polsce — dawne polskie Ateny. Puławy jednak nie zasnęły w rojeniach o przeszłości, jak Kazimierz. Służą znowu nauce, tylko inaczej.

Tą samą aleją lipową, jaką zmierza się dziś do pałacu puławskiego, jeździły rzeźbione kolasy i wysiadali z nich luminarze świata towarzyskiego i umysłowego Polski stanisławowskiej. Białe widmo arkad pałacowych przeziera się w wodach sadzawki. Z tyłu zamek wygląda jak dawna forteca. Bo Puławy przeżywają już trzecią swą fazę, a każda wyraża charakter odmiennej epoki. Czasy rycerskie, kiedy Puławy należały do Sieniawskich, uwieczniły się fosą i tęgimi murami obronnymi. Podobno całe wzgórze usypały ludzkie ręce.

### GDZIE SIĘ CUDZOZIEMSZCZYZNA SPOLSZCZAŁA

A potem przyszła moda pudrowanych peruk, lekkomyślnych zabaw i francuszczyzny. Czartoryscy umieli oprzeć się powszechnym prądom i wśród morza obcości uczynili z Puław wyspę swojszczyzny. Kajetan Koźmian powiada o nich w swych „Pamiętnikach":

„Puław do żadnego z najmożniejszych domów w Polsce równać nie można. Każdyby stracił na porównaniu. Z Puław, rzec się godzi, smak, ogłada, obyczajność, duch rozszedł się po całym kraju. Nie polszczyzna tam cudzoziemczała, lecz się cudzoziemszczyzna spolszczała. Wszystko tam było polskie, wszystko narodowe. Kto Puławami oddychał, można go było rozpoznać od innych".

### WDZIĘKI PUŁAW W POEZJI

W Muzeum Czartoryskich w Krakowie znajduje się zeszyt w czarną skórę obciągnięty ze złotym napisem: „Puławy". To ręcznie skopiowany poemat Juliana Ursyna Niemcewicza, który jako wychowanek Puław i adjutant księcia generała ziem podolskich, sławił wdzięk rezydencji Czartoryskich. Wierszem nieco ciężkim, ale szczerym, maluje poeta życie Puław od sielskiego obrazu bydła w drodze na pastwisko do wytwornych zabaw w alejach parkowych.

Okrągły, otoczony palisadą greckich kolumn gmach świątyni Sybi'li był skarbnicą pamiątek po Jagiełłach, Batorych, Sobieskich, Czarnieckich. — Niemcewicz łamie przy jej opisie konwencję formy i tematu. Wyraża pierwszy raz myśl patriotyczną, toruje drogę Mickiewiczowi, a jego „Puławy" swym sielskim życiem i polskim charakterem wyprzedzają Soplicowo.

Czemuż w parku puławskim oglądamy tylko zamknięty gmach świątyni Sybilli, dlaczego nie ma w nim pamiątek, zbieranych z miłością przez księżnę Izabellę? Uwieźli je Czartoryscy, o ile zdołali, przed łupieskim najazdem kozaków dońskich.

*...poczet Dońców, żądzą łupiestwa zażarty,*
*Razi powietrze, tłukąc wnijście srogim grzmotem.*
*Na węgielnych zaworach pękły drzwi z łoskotem*
*I ciąg wspaniałych mieszkań wskazały rozległy.*
*Już się na wszystkie strony łupiesce rozbiegły.*
*Jak zwłoki umarłego lwa żarłoczne sępy*
*Rwą w szmaty i w puszcz dzikie zanoszą ostępy,*
*Tak oni skarby tylu wieków i nakładów*
*I własne zbiory dawne, zabytki naddziadów*
*Bezczelni biorą, a co zabrać niepodobne,*
*Sieką mieczem lub w sztuki rozbijają drobne.*

Jeszcze niedawno żył w Puławach stary strażnik, który opowiadał o ucieczce ks. Izabelli jako naoczny świadek. Pamiętać jej sam oczywiście nie mógł, ale mózg starczy pomieszał opowiadania ojca i dziada z własnymi wspomnieniami i uwierzył, że sam wszystko przeżył.

### BARBARZYŃSKI WYCZYN TURYSTÓW

W parku puławskim błąkają się wciąż tradycje owych czasów. Oto prześliczny pałacyk „Marynki", zbudowany dla ks. Marii Wirtemberskiej, tam gotycki domek z subtelnym rysunkiem ostrołukowych podcieni i chiński pawilon i grecki teatrzyk na terasach. Ten ostatni znajduje się w ruinie, ale ucierpiał nie od ręki zaborców. Rozbiła go kamieniami jakaś bezmyślna grupa wycieczkowców, sądząc zapewne, że dokonuje niezwykłego wyczynu sportowego. Smutne świadectwo zdziczenia obecnych czasów...

### NOWOCZESNE ŻYCIE PUŁAW

Dziś historia już tylko mimochodem gości w salach pałacu Czartoryskich. Puławy myślą o chwili obecnej a nawet o przyszłości. Pracuje tu Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego, którego celem jest badanie warunków pracy rolnika w Polsce i dążenie do postępu techniki rolniczej. Ogromne obszary pól i ogrodów stanowią teren pracy Instytutu. Badania doświadczalne dały już szereg pozytywnych rezultatów. Działalność Instytutu ma charakter nie tylko badawczy, ale i społeczny.

Praca to mniej powabna, mniej efektowna niż dawne przeznaczenie uroczego siedliska magnatów-patriotów. Ale wyrażają się w niej potrzeby chwili i duch epoki, jak ongi w dziedzictwie księcia Adama i księżnej Izabelli.

# KOLUMNA

JÓZEF MAYER

# O Chińszczyźnie na... Śląsku

Ten paradoksalny na pierwszy rzut oka tytuł ma dwa źródła: historyczne i współczesne. Ktokolwiek czytał „Legnickie Pole" Zofii Kossak Szczuckiej, uderzyło go zapewne, jak dalekie — czasowo i przestrzennie — perspektywy dała autorka pierwszemu najazdowi Tatarów na Polskę (1241). Doszukując się w historii świata ukrytych sprężyn i motywów często równie osobistych jak i osobliwych, uczyniła zeń... intrygę Rzeczypospolitej Weneckiej i Chin, pragnących skierować żądnych nowych podbojów Mongołów na Europę z dwu różnych powodów: pierwszy — by za ich pośrednictwem zniszczyć na Wschodzie potęgę handlową konkurencyjnej Genui, drugi — by odwrócić w ten sposób niebezpieczną ich uwagę od bliżej leżącego chińskiego „Państwa Środka". Tę dość fantastyczną hipotezę zaczerpnęła Szczucka — jak wykazała w Kurierze Poznańskim dr. Maria Wojciechowska — z L. Cahun'a: „Introduction a l'histoire de l'Asie" (Paris, 1896), wiążąc ją jeszcze ściślej z dziejami Polski. W powieści, Chińczycy wysyłają na Zachód ekspedycję, niby to handlową a w istocie szpiegowską, jaka miała zbadać i spisać przejścia, grody i możliwości zaaprowiantowania przyszłej wyprawy — od Kijowa po Śląsk. Piastowski Wrocław gościł w swych średniowiecznych murach mandarynów — szczegół nieznany historykom, jak podkreśl w przekładzie „Die Walstatt von Liegnitz" Otto Forst Battaglia. Starcie Tatarów z rycerstwem polskim pod Legnicą nie jest zdaniem Szczuckiej dziełem przypadku, lecz następstwem wyśledzenia na cztery lata wprzód przez wywiad chiński, iż rozległe błonia tamtejsze najlepiej odpowiadają mongolskiej taktyce bitewnej. Tak na oczach czytelnika powstaje w książce pierwszy chyba, całkowicie fantastyczny, obcy dziejopisom opis Śląska XIII wieku po... chińsku. Wszystko to najlepiej określają słowa z samej powieści: Henryka Pobożnego, kiedy zdradzono mu owe chińsko-weneckie machinacje — iż są to „zawiłe a nieprawdopodobne historie".

A potem w wzajemnych stosunkach śląsko-chińskich(?) zaległa na długo — cisza. I dopiero obecnie ów efektowny pomysł literacki przedstawienia pierwszego zainteresowania się odległej kultury chińskiej rodzimym Śląskiem przypomina się pamięci, ile że dziś właśnie — jakby dziwnym prawem kontrastu i dziejowej odpłaty — mamy na Śląsku do zanotowania pierwsze chyba, nie zmyślone już lecz realne przejawy zainteresowania się Śląska — właśnie chińszczyzną. Są to: „Słownik chińsko-polski do czytania tekstów chińskich bez przygotowania" Domana Wielucha (Katowice, 1936) i Jana Wyplera: Czuang-dze „Myśli wybrane. Przekład z oryginału chińskiego" (Katowice, 1937).

Słownik Domana Wielucha jest prawdziwą rewelacją w zakresie sinologii. W opinii ogółu panuje dotąd przekonanie, iż pismo chińskie, składające się z blisko 50.000 znaków (osobny dla każdego wyrazu!) wymaga całych lat studiów i stanowi dżunglę nie do przebycia dla Europejczyka. Dotychczasowe słowniki europejsko-chińskie próbowały oddawać owe znaki każdy z osobna — odlewaną specjalnie czcionką chińską i odrębnym odpowiednikiem dźwiękowym kombinowanym z łacińskiego alfabetu, co czyniło je b. wielkimi i drogimi. Odszukanie jednego znaku chińskiego gwoli przetłumaczenia w takim olbrzymim dykcjonarzu wymagało wertowania go w całości, znak po znaku, gdyż na oko są one bardzo do siebie podobne. Otóż *odkrycie D. Wielucha jest na pozór proste: iż owych 50.000 znaków obrazkowych (wyrazów) składa się w istocie z 296 zasadniczych elementów graficznych, powtarzających się w różnych kombinacjach i wystarczających do zapamiętania, aby orientować się całkiem swobodnie w piśmie chińskim.* Wyraz (znak) chiński zbudowany jest — jak nasze słowa z liter — z owych elementów. Tyle, że zamiast niespełna 30 jak u nas, alfabet chiński liczy ich dziesięć razy więcej. I tak, co za olbrzymie uproszczenie: sprowadzić 50.000 znaków do 296 — o ileż to łatwiejsze dla wzroku i pamięci! Przytem zasada owego „wynalazku" wydaje się tak prosta — jak... „jajko Kolumba". Ale to jest już cechą wszystkich ciekawych odkryć.

Różnica między naszymi literami a elementami graficznymi chińskimi polega na tym, że nie wyrażają one dźwięków jak w językach europejskich, lecz są jakby odtworzeniem przedmiotów — podobnie jak inne pisma obrazkowe. Mieszczą się też w wyrazie nie jeden za drugim jak w naszej pisowni, lecz w malowane w kwadracik, stanowiący cały wyraz. Każdy z owych 296 elementów autor opatrzył nazwą, krótką i prostą, wywiedzioną dla łatwiejszego spamiętania z jego kształtu i znaczenia obrazkowego. Była to może — po przebłysku odkrycia — najtrudniejsza część pracy. Ale też kto zagłębi się w ów spis z objaśnieniami autora, dlaczego taką właśnie nazwę na dany element wybrał i czego się dopatrzył w jego ideogramie — znajdzie tam nie tylko wiele pomysłowości, ale i dowcipu. Choć czasami takie doszukiwanie się pewnych rzeczy w niepodobnym na pozór do niczego zygzaku chińskim przypomina inną zabawę: wyszukiwania jakichś kształtów w — wosku wylewanym na św. Andrzeja...

Dzięki oznaczeniu części składowych chińskich obrazków-wyrazów nazwami z łacińskiego alfabetu możliwe stało się ułożenie ich w szeregu abecadłowym czyli stworzenie słownika, podobnego do innych, umożliwiającego normalną pracę. Objętość jego i koszt są mniejsze (Słownik D. Wielucha zawiera 6.000 najpotrzebniejszych wyrazów, 350 stron i kosztuje 20 zł.) skoro poza tablicą unaoczniającą elementy chińskie i ich łacińskie odpowiedniki, słownik operuje dalej tylko owymi odpowiednikami z naszego alfabetu, czyli jest słownikiem chińskim — bez chińskich czcionek. Można w ten sposób odcyfrować znaczenie obrazków — wyrazów chińskiego pisma bez znajomości ich strony dźwiękowej (ich wymowę podano zresztą w Słowniku) czyli — jeden paradoks więcej — umieć czytać i pisać po chińsku, a nie móc słyszeć ni mówić. Pojęcia sygnalizuje się tu bowiem wprost — umówionymi znakami, bez pośrednictwa jakiegokolwiek języka. „Chińszczyzna", będąca dotąd synonimem niejasności i niezrozumienia staje się w ten sposób (tym łatwiej, że nie zna żadnej fleksji) zrozumiałą łatwo dla każdego mową „międzynarodową" — podobnie, jak symbol matematyczny, skrót handlowy czy „code" hotelarski. Dotąd pierwotne pisma obrazkowe w stosunku do późniejszych, dźwiękowych, uważano za stadium wcześniejsze, mniej doskonałe. Obecnie jesteśmy świadkami jakby odwrotnego procesu: rozpowszechniające się coraz bardziej umowne skróty internacjonalne nawracają do zasady tamtych: przekazywania myśli niezależnie od języka. Ta mowa przyszłości bliższa może będzie przez swą metodę aniżeli dzisiejszym językom — odwiecznej chińszczyźnie.

Odkrytym przez siebie elementom autor nadał nazwy z najbardziej kosmopolitycznego języka: angielskiego, jako mogącego najlepiej ułatwić światowe rozpowszechnienie się tego ciekawego odkrycia zagadki chińskiego pisma. A zagadka to dość stara: liczy sobie 4.000 lat z okładem. By nie zapomniano przytem skąd owo rozwiązanie wyszło, autor nazwał jeden ze swych elementów „Poland" — dowodząc, że odpowiadający mu znak graficzny wyobraża... pole z kłosami, czyli — polski krajobraz. Mamy w tym szczególe sympatyczną — jak sądzę — ilustrację pomysłowości, humoru i patriotyzmu autora. Nie spodziewał się zapewne ów nieistniejący mandaryn, co z Szczucką przywędrował w XIII w. z Chin na Śląsk, że tu właśnie rozwiązana zostanie kiedyś tajemnica jego języka. Tak życie stwarza nieraz większe fantazje aniżeli pomysłowość pisarzy.

Odkrycie to ma w sobie coś z interesującej tajemniczości szyfru i pasjonującej zagadki krzyżówek, a kto wie, czy zareklamowane odpowiednio nie mogłoby — abstrahując od jego znaczenia naukowego — stać się podobną modą i grą towarzyską. Sam pomysł sięga r. 1923 i wiąże się z studiami D. Wielucha podczas pobytu w Kopenhadze nad chińskimi tekstami w Kangelige Bibliotek i pracami poprzedników na tym polu: Anglika Chalmersa i francuskiego Jezuity Wiegera. Słownik ukazał się jako owoc trzyletniej pracy u schyłku 1936 r. w litografowanym maszynopisie i oprawie na wzór chiński, w nakładzie własnym 200 egzemplarzy, z których 1/3 rozeszła się mimo b. specjalnego tematu w kilka miesięcy, aczkolwiek nie wzbudziła dotąd odgłosów w kraju, ni w prasie, ni wśród fachowców. A przecież mamy Komisję Orientalistyczną Akademii Umiejętności i Towarzystwo orientalistyczne we Lwowie. Miarą wartości nowej metody jest to, że używają obecnie słownika chińsko-polskiego niektórzy sinologowie wiedeńscy — nie znający nawet języka polskiego. Okazało się bowiem, że prędzej mogą odczytać tekst chiński ze słownikiem Wielucha i dodatkowym słownikiem polsko-niemieckim, aniżeli w własnych i zagranicznych, ciężkich i drogich dykcjonarzach. Autor przygotowuje obecnie słownik chińsko-niemiecki o 15.000 wyrazów i dodatek do wydania polskiego, jaki pozwoli na odczytywanie tekstów japońskich — znowu bez znajomości języka japońskiego.

Jeżeli to prawda, że w dawnych Chinach stopień hierarchii społecznej zależał od ilości przyswojonych sobie znaków pisarskich spośród owych 50.000, to Doman Wieluch ze swoimi zasługami wobec chińszczyzny osiągnąłby zapewne wysoki stopień, ba — może koralową gałkę mandaryna. To też najlepiej czuje się zapewne na tle własnej chińskiej biblioteki w Piotrowicach — największej chyba w Polsce. Trudno też tego rodzaju mistrza wyobrazić sobie bez uczniów. Zagłębie Węglowe, dzięki niemu staje się niespodziewanie ogniskiem chińszczyzny — zaktualizowanej obecnie przez wojnę na Wschodzie. Mandaryn z Wrocławia XIII wieku p. Szczuckiej, widząc owych adeptów Żółtego Smoka w pobliskich Katowicach pokręciłby dziś zapewne głową ze zdumieniem — choćby nawet chiński „savoir vivre" nie pozwalał go okazywać.

Spośród nich kilka rzeczy chińskich ogłosił Jan Wypler, prof. gimn. w Mysłowicach, tłumacz poza tym na niemieckie „Anhellego", „Hymnów" Kasprowicza, Orkana „Pomoru" i wydanych świeżo „Sędziów" Wyspiańskiego, tłumaczonych jeszcze w czasie wojny, a więc przed przekładem Guttry'ego z 1933 r. W kilku artykułach dziennikarskich omówił J. Wypler publikacje chińskie o Szopenie i Piłsudskim i pomieścił szereg przekładów z literatury chińskiej. Wydał też ostatnio „Myśli wybrane" Czuang-dze filozofa chińskiego z IV w. przed Chr., przedstawiciela t. zw. „taoizmu". Drugi to obok Konfucjusza zasadniczy kierunek myśli chińskiej. „Tao", to prawo świata, z którym człowiek winien się zespolić przez przekreślenie samego siebie: zarówno w działaniu, jak refleksji — drogą mistycznego niemal wyczucia istoty bytu: Tao-Bóstwa. Nauka Czuang-dze zawarta jest na wzór wschodni w poetyckich przypowieściach, których głębi i uroku dwadzieścia dwa wieki nie zdołały ująć. Odnajdujemy u niego myśli wspólne z filozofami: od współczesnym mu Greków, po Giordana Bruno, Spinozę, Schopenhauera i Nietzschego, którego tytuł: „Poza dobrem i złem" wypsał 2200 lat przed nim, tak, jak przed Calderonem rzekł, iż „życie jest snem i nawet śniąc nie wiemy, że nie śpimy a tylko głupcy mniemają, że nie śpią i pozwalają sobie sądzić rzeczywistość. Lecz kiedyś może nadejdzie wielkie przebudzenie..." Inna przypowieść: „Dialog z trupią głową" brzmi jak pierwowzór

(Dalszy ciąg na str. 11-tej)

## „Wieczór Oczekujących"

### Drugi tomik poezyj St. Rogowskiego

*Wyszedł spod prasy nowy tomik liryków Stanisława Rogowskiego, nakładem księgarni A. Krawczyńskiego. Tomik zawiera dwadzieścia zgórą wierszy młodego poety, który wśród literatów lwowskich odznacza się najżywszą bodaj inwencją, bezpośredniością i artyzmem ekspresji.*

*Liryki Rogowskiego są trudne, bo stylizowane w sposób bardzo kunsztowny. Jeśli dawniej panowała moda stylizacji na prymitywy, na prostotę, to dziś, zwłaszcza wśród najmłodszych formalistów, przeważa świadome, celowe stylizatorstwo komplikujące zawartość i postać utworu poetyckiego. Efekty osiągane tą drogą mają urok dla smakoszów; młodym pisarzom dają one możność wygrywania szerokiej skali konceptów i metafor. Rogowski nie ogranicza się do nizania paciorków literackich; jego poezja ma głębszy ton i zasięg, czego dowodem takie utwory, jak „Brat muzyczny", „Nawiedzenie epickie", „Śmierć antycznego".*

*Bieżący sezon literacki we Lwowie został dobrze zainaugurowany tomikiem Rogowskiego. Kilka wierszy umieszczonych w „Wieczorze oczekujących" było drukowanych na „Kolumnie Rybałtów", a mianowicie: „Do pewnego krytyka", „Anioł niesie wodę", „Śmierć antycznego", „Nawiedzenie epickie".* (p)

# RYBAŁTÓW

JOANNA RZUCHOWSKA

# Piewca szlachty zaściankowej

## *W stulecie urodzin Walerego Łozińskiego*

W monografii o Walerym Łozińskim („Zapomniany powieściopisarz lwowski") skarży się Adam Bar na niesłuszne zapomnienie najżywotniejszego może galicyjskiego pisarza okresu przedpowstaniowego. Łoziński jest postacią literacką godną uwagi tym bardziej, że w roku bieżącym przypada 100-lecie jego urodzin.

Życie pisarza to istny romans awanturniczy i słusznie powiada w ‚Zapiskach" Karol Estreicher, że jest ono „godnym powieści, lub tragedii".

Łoziński należy do najdoskonalszych przedstawicieli ziem poł.-wsch. zwłaszcza, gdy ściśniemy to pojęcie do pasa Podkarpacia, który nosił dawniej nazwę Ziemi Samborskiej. Na tej ziemi pełnej zaścianków szlacheckich i wsi chłopskich, polskich i ruskich, pełnej starych zamków, kościołów, cerkwi i klasztorów, na tym pogórzu, pełnym legend urocznych i ludzi ciekawych, spędził Łoziński swą młodość i ziemia ta stanie się w przyszłości terenem akcji w jego powieściach. Urodzony w styczniu 1837 r. w Mikołajowie, wędruje po „stancjach" drohobyckich i lwowskich, by jako 12-letni uczeń kl. III gimn. znaleźć się w gimnazjum samborskim. Stąd blisko miał do ojca, zarządzającego pocztą na Smolnicy, będącej dziś przedmieściem Starego Sambora, czyli t. zw. Starego Miasta. W chwili, gdy Łoziński znalazł się w gimnazjum samborskim, zniknął już tam dawny duch patriotyczny polski, by ustąpić systemowi germanizacji i forytowaniu ruskiego nacjonalizmu, w myśl hasła: divide et impera. A przecież w roku urodzin Łozińskiego toczył się przed trybunałem lwowskim głośny „proces studentów samborskich" o zdradę stanu, zakończony drakońskimi karami. Pikanterią — w naszym, dzisiejszym ujęciu tej sprawy — był fakt, że na czele spisku, mającego na celu oderwanie od Austrii Galicji i utworzenie Polski, stali Rusini ze szlachty podkarpackiej, a raczej powiedzmy tak, jak się to wówczas nazywało: Polacy obrządku grecko-katolickiego. Dwanaście lat ubiegłych zmieniło jednak gimnazjum w kuźnię legitymizmu austriackiego, co było tym łatwiejsze, że i uczniów Polaków zmajoryzowano przez Niemców i Rusinów. Poziom nauczania niski, jedynie język niemiecki postawiony był nieco lepiej, co nie pozostało bez wpływów na umysłowość Łozińskiego, wielbiciela w owym czasie sensacyjnych romansów Dumasa i Suego.

Zwraca się też do poezji.. niemieckiej i nawet jako szóstoklasista drukuje w mieszczańskiej „Gartenlaube" wcale udatny wierszyk. Nie wytrwał jednak przy poezji i wkrótce umieścił w lwowskim dzienniku drobne notatki — „Szpargały Wartogłowa". Sława „geniusza gimnazjalnego" raczej mu zaszkodziła, bo, gdy strząsnąwszy z siebie nalot niemczyzny bierze się do czynnej działalności patriotycznej, zostaje z gimnazjum wyrzucony z denuncjacji Rusinów za „obrazę religii grecko-katolickiej". Gimnazjum już nigdy nie skończył, zbyt wiele czuł w sobie sił twórczych, by je marnować w ówczesnej szkole, a zresztą jako „politisch-verdächtig", niewiadomo, czyby do matury został dopuszczony. Wraca najpierw do ojca do Smolnicy i wówczas wiele pracuje nad sobą a będąc niezwykle bystrym obserwatorem, spostrzega całą krasę swojej ziemi, poznaje lepiej mieszkańców, tak sobie bliskich, bo wszak sam się z tej szlachty chodaczkowej wywodzi. Niezrażony odrzuceniem na konkursie „Nowin" słabej jeszcze i naiwnej powieści „Kamień w Spasie", postanawia wyjechać do Lwowa, by piórem zarabiać na życie.

Dopiero dzięki wyjazdowi do Lwowa i przebywaniu w towarzystwie tamtejszych literatów, jak Dobrzański, Dzierzkowski i i., a zwłaszcza dzięki opiece krewniaka Szajnochy (matka Szajnochy była z domu Łozińska), talent jego krystalizuje się i zwraca ku zagadnieniom historyczno-obyczajowym. Otrzymuje zajęcie przy redagowaniu tomików „Biblioteki polskiej" Turowskiego, przy czym sam dużo korzysta, zagłębiając się w staropolszczyźnie. Pracuje stale i przygodnie w różnych czasopismach, niedługo zdobywa sławę i poczytność przez dwie powieści, słabo skomponowane, ale wykazujące doskonałą znajomość tła i ludzi. Powieściami tymi są: „Szlachcic chodaczkowy" i „Szaraczek i karmazyn". Tematyka powieści interesowała czytającą publiczność, a widoczny w fabule wpływ „Pana Tadeusza" bynajmniej nie zaszkodził pisarzowi. Największe powodzenie zdobył młodziutki Łoziński swą najlepszą powieścią „Zaklęty Dwór". Powieść to tendencyjna, czego się autor nie wstydzi, bo w myśl hasła Krasińskiego: „Z polską szlachtą polski lud", pragnie pogodzić wszystkie stany, wyznaczając w tym dziele przodowniczą rolę szlachcie. Wierzył, że tylko w ten sposób przez pracę nad ludem i to zarówno ruskim, jak polskim, przez udział w ruchu tym szlachty zwłaszcza zaściankowej, będzie można przygotować C z y n, przynoszący Polsce wolność. W powieści tej dopatruje się słusznie Bar też znacznego wpływu „Pana Tadeusza".

Ponieważ Łoziński tezy swe popiera zawsze czynami, pracuje niezwykle wydajnie jako „Walenty ze Smolnicy" w pierwszym galicyjskim piśmie ludowym p. t. „Dzwonek", redagowanym przez swego przyjaciela, Bielawskiego. Łoziński doskonale rozumie duszę chłopa i niewiele wyższego odeń poziomem umysłowym szlachcica zaściankowego, toteż opowiadania Walentego ze Smolnicy najbardziej jednały „Dzwonkowi" czytelników. Także na konkursie na najlepszą powiastkę ludową jego „Ludzie z pod słomianej strzechy" zdobywają pierwsze miejsce i cieszą się przez długie lata nieprzemijającą popularnością. Następną po „Zaklętym dworze" część z zapowiedzianej trylogii „Dwie noce" cenzura tak pokieraszowała, że raczej między wierszami należało się doczytać właściwych myśli autora. Wytoczono mu za „Dwie noce" proces, rozprawy jednak Łoziński nie dożył.

Bujny temperament młodego pisarza nie wyładował się w całej pełni w twórczości literackiej. Łatwość pisania miał wielką, stąd też w stosunkowo krótkim okresie czasu powstaje parę wymienionych powieści i sensacyjny, a bardzo poczytny „Czarny Matwij", a nadto dziesiątki ciekawych artykułów i opowiadań. Lecz jednocześnie Łoziński politykuje, włóczy się po knajpach w towarzystwie wielkiego talentu pisarskiego, a może większego... pijackiego, Dzierzkowskiego awanturuje się z niedawnym mistrzem Dobrzańskim, co kończy się nawet pojedynkiem, szaleje za artystką teatru skarbkowskiego, Marią Safirówną, dla której „preparuje" dwie udatne komedyjki: Verbum nobile" i „Niebezpieczny człowiek". Zerwawszy z Dobrzańskim, odsunął się pod wpływem przyjaciół też od Dzierzkowskiego, lecz jakieś tragiczne fatum każe mu się zakochać (zresztą z wzajemnością) w p. Przełęckiej, narzeczonej redaktora „Czytelni Akademickiej", Cieszkowskiego, którego zastępował w redakcji. Po jego powrocie dochodzi do pojedynku. Łoziński ciężko ranny — częściowo przez własne niedbalstwo — umiera w 3 tygodnie po pojedynku. W chwili śmierci miał ledwie 24 lat.

Dziś, gdy odżywa na Podkarpaciu silnie ruch szlachty zagrodowej, należałoby pomyśleć o tym, by zapoznać tę szlachtę z twórczością Łozińskiego. Wszak on się spośród nich wywodził i z pasją serdeczną odmalował zwyczaje, obyczaje i duszę ich przodków. Popularne, tanie i estetyczne wydanie dzieł Łozińskiego winnoby „zabłądzić pod strzechy" czy „gonty" dzisiejszych zaścianków szlachty polskiej. I toby było najgodniejsze uczczenie pamięci pisarza.

---

(Dalszy ciąg ze strony 10-tej)

znanej sceny z „Hamleta" — na 19 wieków przed Szekspirem. W słowach Czuang-dze do znalezionej na ziemi starej, bezimiennej czaszki, i Hamleta do odkopanej na cmentarzu głowy błazna Yoricka brzmi ten sam, odwieczny, niepojęty problem życia i śmierci. Widać w nich zarazem cały kontrast między współczesnym wówczas światem: starożytnych — i Wschodu. Achilles skarży się po śmierci Odyssowi, iż wolałby być pastuchem na ziemi niż królem w krainie cieni. „Jakże mógłbym porzucić swe królewskie szczęście spokoju, by znów podlegać wszystkim cierpieniom świata człowieczego?" — odpowiada duch z chińskiej opowieści. Tłumacz uwydatnił też inne podobieństwa Czuang-dze z Rousseau, Goethem i Tołstojem, w dołączonej zaś rozprawie „Tschuang-tse lebens- und seelenkundlich gesehen" dał oryginalne, wnikliwe studium przeznaczone dla zagranicznych orientalistów.

Poezja chińska inna jest jednak od aryjskiej: bez ozdobników, oparta jedynie na patetycznej niejako wadze myśli. Mówi Czuang-dze: *„Słowa moje są jak zwyczajny kubek wody, ale jest na nich odblask wieczności — to właśnie jest różnica między wielkością a małością. Życie sprawia wrażenie biegu szalonego — imię jest tylko gościem rzeczywistości — któreż miejsce zamieszkania jest prawdziwe? Niebo, dając człowiekowi życie, chciało, by był samotny. Należy żyć poza kurzem świata, nie chcieć panować nad wiedzą, nie dać się wciągnąć w wir zjawisk. Jeśli siebie samego nie potrafisz uporządkować, skąd bierzesz prawo do porządkowania świata? Kto cierpliwie znosi swój czas i stosuje się do jego przemijania, nad tym nie panują już smutki i radości. Niech dusza twoja przechadza się po tamtej stronie świata zjawisk. Należy oderwać ucho od organów ziemi i wsłuchać się w organy niebios; któż jest ich sprawcą? Musimy przyjąć jakiegoś rządcę, postępować stosownie do swej wiary w niego, widzieć wszystko w świetle wiecznym, oczyścić duszę do śnieżnej białości. Posiąść prawdę to ująć wszechświat, zrozumieć ogarniające Wszystko, być w posiadaniu „skarbnicy niebieskiej". Spróbuj rozpłynąć się w bezczynności, prostocie i spokoju, w harmonii i ciszy. Najwyższa mowa jest bez słów, najwyższe działanie bez czynów. Pogrąż się w tym, co jest niebieskiego w tobie, a bóstwo przybędzie i zamieszka w tobie. Wtedy T o napływa na nas a nie napełniamy się, wytryska z nas a nie czyni pustki... (Ów stan „światła utajonego" znają dobrze mistycy wszystkich czasów i wiar). Ludzie tego świata to tylko domy zajezdne dla rzeczy zewnętrznych. Wszyscy przychodzą nie wiadomo skąd i odchodzą nie wiadomo dokąd. Nie ma drzwi, ni domu. Ten, który się boi śmierci jest podobny do człowieka, który mniemając, że idzie w nieznane, nie wie, że wraca do domu. Albowiem cel ostatni to spocząć w równowadze niebios, w przybytku wszechbytu, w głębokim milczeniu wieczności..."*

Przekład „Myśli wybranych" Czuang-dze nie zamyka działalności tłumacza, raczej ją otwiera. Prof. Wypler ma w tece — oprócz ogłoszonych już prac historycznych o Sobieskim na Śląsku czy heraldycznych o swym rodzie — Antologię liryki chińskiej od najdawniejszej po współczesną, księgi klasyczne „Ta Hüe" (Wielka wiedza) i „Czung Jung" (Właściwa miara), wybór poety Li Tai Po i zbiór przysłów chińskich.

Jeśli to wszystko i prace innych uczniów Domana Wielucha ujrzą światło dzienne — Śląsk gotów stać się istotnie terenem praktycznej znajomości chińszczyzny i ogniwem więzi kulturalnej między Chinami a Polską. Kto wie, czy zamiast rażących trochę przybysza z innych stron Polski — obok dwujęzycznych napisów: polsko-niemieckich — wielkich afiszów, ogłaszających tu prócz nauki języków obcych największymi czcionkami kursy języka ...polskiego — nie pokażą się niedługo na murach miasta zdobne w żółte smoki reklamy popularnych kursów języka... chińskiego, a fantastyczny mandaryn z Wrocławia XIII wieku p. Szczuckiej zdziwi się tak bardzo jak chyba żaden Chińczyk w swoim życiu

---

# Tragiczny zgon młodego poety węgierskiego

Cały Budapeszt pozostaje pod silnym wrażeniem nagłej śmierci młodego, liczącego 33 lat, poety węgierskiego Atilli Jozsefa, który popełnił samobójstwo, rzucając się pod koła pędzącego pociągu koło Balaton-Szarszo. Młody poeta, świetny liryk, nadzieja literatury węgierskiej, od sześciu lat cierpiał na silną neurastenię, która w końcu doprowadziła go do melancholii. W przypływie jednego z ataków, Atilla Jozsef targnął się na życie. Był to człowiek niezwykle egzaltowany, poeta buntu i rozpaczy. Odznacza się świetnym stylem i głębią myśli. W utworach swych z niezwykłym uczuciem opiewał ból, jaki go trawił. Przed kilkoma miesiącami, rodzina postanowiła umieścić go w sanatorium, lecz bała się reakcji poety. Teraz widzimy jak źle uczyniono. Kilkumiesięczny pobyt w zakładzie na pewno doprowadziłby zmarłego pisarza do równowagi ducha, która pozwoliłaby mu napisac jeszcze niejeden genialny utwór.

## Wiadomości bieżące

**12 grudnia 1937**

**Niedziela**
Aleksandra
Jutro: Łucji
Wschód słońca 7·36
Zachód „ 15·23

**GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO“.** W redakcji „Dziennika Polskiego“ przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świat rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

### TEATR WIELKI

Niedziela, dnia 12 b. m. godz. 3.30 pop. „Swaty“ — ceny zniżone — abonament 6.

Niedziela, dnia 12 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Sissy“.

Poniedziałek, dnia 13 b. m. godz. 7.30 w. „Sissy“ — operetka — przedstaw. sprzedane — abonament nieważny.

### TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, dnia 12 b. m. — Przedstawień nie będzie.

Poniedziałek, dnia 13 b. m. — Próba generalna.



### KINOTEATRY:

APOLLO: „Więzień z Wyspy Diabelskiej“.
ATLANTIC: „Nieusprawiedliwiona godzina“ wdg. sztuki St. Bekeffi'ego.
CASINO: „Dla kobiety“ — Clark Gable.
CHIMERA: Przygoda detektywa Nicka we filmie „Od wtorku do czwartku“.
EUROPA: „Scypion Afrykański“.
GLORIA: „Pięcioraczki Kanadyjskie“ oraz „Kły i pazury“.
GRAŻYNA: „HALKA“ — film polski oraz dodatki.
KOPERNIK: „Znachor“ — według powieści Dołęgi-Mostowicza.
MARYSIEŃKA: „Dybuk“.
METRO: „Ucieczka Tarzana“.
MUZA: „Bohaterowie morza“.
PALACE: „Czar Cyganerii“.
PAX: „Białe róże“ — po raz pierwszy we Lwowie.
RAJ: „Pan redaktor szaleje“ — polska komedia.
RIALTO: „Z miłości niedostatecznie“.
STYLOWY: „Gwiazda Riwiery“ i rewia.
SWIT: „Łódź podwodna Nr. 9“ i „Napiętnowana“.
TON: „Siódme niebo“.
UCIECHA: „Dawid Boone“ i rewia.



FOTOPLASTIKON
„WYSTAWA ŚWIATOWA“ w Paryżu w r. 1937. — Exposition Internationale Paris 1937. — Seria I.



KOMUNIKATY, NADESŁANE PRZEZ DYREKCJĘ TEATRÓW MIEJSKICH.

— „WESOŁY WIECZÓR“ urządza „Rodzina Sieroca“ w Teatrze Wielkim 16 b. m. Usłyszymy świetnych śpiewaków warszawskich pp.: M. Kaupe i St. Witasa, grę na dwa fortepiany I. Lipczyńskiej i M. Altenberga, ulubieńców Lwowa „Szczepka i Tońka“, chór Olanda, orkiestrę Strzelców Podhal. ze słynną grupą kobziarzy, konferensjerkę St. Lipczyńskiego i in. Bilety w sklepie p. Hawranka, pl. Mariacki 10. Ceny zwykłe teatralne.

— TEATR WIELKI. Dziś o 3.30 po cenach zniż. doskonała komedia Gogola „Swaty“ w premierowej obsadzie. Abonament 6, oraz zniżki akadem. Wieczorem pełna humoru i przepięknych melodii operetka F. Kreislera „Sissy“, której przyjęcie na wczorajszej premierze z góry przesądza nadzwyczajne powodzenie. Inscenizacja dyr. Warneckiego, przepiękne dekoracje M. Różańskiego, świetnie zgrana orkiestra pod batutą J. Munda, efektowne tańce w wyk. zespołu baletu w układzie prof. Adamczewskiego, złożyły się na całość wspaniałego widowiska. Wykonawcy solowych partii byli przyjmowani huraganowymi oklaskami. Obsadę premierową stanowią: pp. Kaupe, Stadnikówna, Witas, Kuligowski, Mierzejewski oraz Ankwicz-Szyjkowska, Chaniecka, Zbierzowska, Borowy, Leliwa, Pitołajówna, Szalawski, Więckowski, Nieprzewski, Zintel. Abonament 8 — akadem. zniżki w dniu dzisiejszym nieważne.

— T. ROZMAITOŚCI dziś nie daje przedstawień. We wtorek prapremiera na scenach polskich Dell'a „Rozrachunek“ w reżyserii J. Warneckiego.

— „SZUKAMY REPORTERÓW“. Program drugiego wieczoru cyklu „Problem“ 15 b. m. w T. Rozmaitości wypełni: 1) „Reportaż w literaturze“ — p. T. Parnicki, 2) „Reporter patrzy na świat“ — z ilustracjami artystów Teatrów M. — red. J. Mayen, 3) „Jak robię reportaż“ — zademonstruje red. Br. Zduńczyk, 4) Konkurs na najlepszy reportaż, w którym udział wziąć mogą wszyscy obecni na sali teatralnej. Bilety od zł. 1 do zł. 3 w kasach przedsprzedaży.

— NAJBLIŻSZA PREMIERA BAJKI DLA DZIECI „JANEK I FRANEK“ w połowie bież. mies. pióra K. Turzańskiego. — Role Janka i Franka odegrane zostaną przez ulubienice dziatwy lwowskiej Bogusię Michnównę i Danusię Hornung. Balet będzie wykonany przez uczennice szkoły baletowej pp.: Ciesielskiej i Górskiej pod kierownictwem baletm. Wł. Morawskiego. Ilustracja muzyczna w oprac. p. Dołęgi. Reżyseria p. H. Czarnowskiej.



— LWOWSKĄ WIECZORYNKĘ ŚWIETLICOWĄ dziś o 19.35 nadaje Rozgł. Lwowska w wykonaniu zespołu ludowego z Malechowa. Wieczorynka zorganizowana została przez Zw. Teatrów i Chórów Ludowych. Słowo wstępne wypowie prezes tego Związku p. Jan Bartosiński.

— T-WO LITERACKIE IM. A. MICKIEWICZA we Lwowie zawiadamia, że 24 Wieczór dyskusyjny „Pamiętnika Literackiego“ odbędzie się 14 b. m. o 17.30 w Pracowni naukowej Ossolineum. Dyskusję zagai odczyt Dr Wł. Floryana „Dorobek zjazdu naukowego im. Ig. Krasickiego“.

— P. A. Z. Z. M. „LIGA“, znany z organizacji „Wielkiej Turystyki“ akademickiej, urządza w sezonie zimowym 1937-38 wycieczki do Szwajcarii, Bułgarii, Norwegii, Italii i Egiptu. Ta ostatnia ma zaproszenie studentów egipskich. Szczegóły w afiszach i prospektach, oraz w „Lidze“.

— POSIEDZENIE SEKCJI HISTORII SPOŁECZNEJ I GOSPOD. odbędzie się 14 b. m. o 18-tej w Zakł. historii społ. i gospod. U. J. K., Mickiewicza 5 a. Mgr. J. Szewczuk wygłosi referat „Klęski elementarne w b. Galicji, 1772—1848“.

— WYSTAWA OBRAZÓW I GRAFIK W. J. Breitera i J. Walkera, otwarta codziennie od 11—14, w lokalu wystawowym Zw. Zawod. Art. Plast., ul. Dzieduszyckich 1.

— POSIEDZENIE WYDZ. HIST.-FILOZOFICZNEGO odbędzie się 14 b. m. o 17 w Semin. prof. Abrahama, ul. św. Mikołaja 4, I. p. Prof. L. Halban przedstawi referat dr L. Winowskiego „Poglądy chrześcijan w pierwszych wiekach na służbę wojskową i wojnę“, dr K. Maleczyński referat „Zestawienie urzędników grodzkich i ziemskich lwowskich 1350—1783“.

— MIEJSKI OBYW. KOMITET ZIMOWEJ POMOCY BEZROBOTNYM we Lwowie, urządza 19 b. m. wielką zbiórkę uliczną i zwraca się do wszystkich stow. społecznych i zw. zawodowych z prośbą o pomoc w jej urządzeniu.

— W NIEDZIELĘ 12 b. m. odbędzie się w dolnych salach Hotelu George'a podwieczorek wraz z rewią kotów. Wstęp wraz z podwieczorkiem 2.50 zł.

Informacje udziela się w sobotę o 12 w południe w Hotelu George'a I. p. lub telef. Nr. 206-36 między 3—4 popołudniu.

— W ZWIĄZKU PRACY OBYWAT. KOBIET, pl. Akademicki 2, II. p., odbędzie się 13 b. m. o 18-tej odczyt p. P. Klucznikowej „Centralny Okręg Polski“. Obecność wszystkich członkiń konieczna



## Mełnyczuk i Sołdat skazani na kilkanaście lat więzienia

(—) Wczoraj zakończyła się przed Sądem przysięgłych rozprawa przeciw Jozafatowi Mełnyczukowi i Stefanowi Sołdatowi, oskarżonym o morderstwo popełnione w lesie między Pożdzimierzem a Korczynem 24 stycznia b. r. na Aleksandrze Mełnyczuku. Mordercy rozbili swej ofierze czaszkę twardym narzędziem. Zbrodnia popełniona była według z góry ułożonego planu.

Józef Melnyczuk został skazany na 15 lat więzienia, Stefan Sołdat na 12 lat, a Fedio Melnyczuk uniewinniony. Przewodniczył s. Locker, oskarżał prokurator Janowski, bronili dr Pieracki, Łyczkowski i Pawęcki.

**Złóż grosz na F. O. N.**

### Ostrzeżenie!

Pewna grupa drukarzy we Lwowie, podająca się za członków Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych rozesłała w ostatnich dniach do wielu instytucji i osób prywatnych pismo o udzielenie zamówień na druki, posługując się jako firmą nagłówkiem „Obóz Zjednoczenia Narodowego“.

Prezydium Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie stwierdza, że nikomu nie dało zezwolenia na taką akcję, a tym samym żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze.

Dyrektor Biura O. Z. N. O. M.
Mgr. Wróblewski Leon w. r.

### PROSZKI NA BÓL GŁOWY POD FAŁSZYWĄ ETYKIETĄ

(a) W handlu pojawiły się w ostatnim czasie proszki wyrobu krajowego na ból głowy, zaopatrzone w etykietę i markę zagranicznej firmy. Dochodzenia, prowadzone przez policję, ujawniły, że proceder ten uprawiał Markus Bleich, właściciel drogerii a opakowania z drukiem firmowym zagranicznej fabryki dostarczał mu M. Brandes, właściciel wytwórni pudełek aptekarskich w Złoczowie. Obu wymienionych przytrzymano. Dochodzenia policyjne prowadzone są w dalszym ciągu.

### ZAMACH SAMOBÓJCZY

(a) W dniu wczorajszym wieczorem targnęła się na życie Antonina Kalinowska, licząca 22 lat, pozostająca bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania. Wymieniona usiłowała otruć się kwasem solnym i przewieziona została do szpitala powszechnego.



### KRWAWA BÓJKA NOCNA

(a) Na Pogotowiu Ratunkowym jawili się wczorajszej nocy dwaj antagoniści, 29-letni Jakub Neumann i 37-letni Leizor Jolles, którzy na tle bliżej nieznanych porachunków osobistych poranili się dotkliwie nożami. Po opatrzeniu przez lekarza dyżurnego obaj przewiezieni zostali do szpitala powszechnego.

— GRUDNIOWA WYSTAWA SZTUKI w salach T-wa Przyjaciół Sztuk Pięknych (Dzieduszyckich 1, II p.), w której biorą udział: Ks. A. Czerwień — Rawa Ruska (kolekcja), R. Reguła — Nowy Sącz (kolekcja), Salon ogólny, Wystawa Zw. Lwow. Artystów-Grafików oraz pokaz lalek z pracowni J. Petry-Przybylskiej zyskała niebywały sukces. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się prace graficzne P. Stellera (Katowice), Wład. Zakrzewskiego (Kraków), obrazy R. Reguły, Kitza, Albinowskiej-Minkiewiczowej, Gajewskiego, Nowotnowej, Ks. Czerwienia, Jarosiewicza i inn. Wystawa otwarta codziennie od 10—15-tej.



— POSIEDZENIE NAUKOWE Wydz. matem. przyrodniczego odbędzie się 13 b. m. o 18-tej w sali botaniki (parter sala XV), św. Mikołaja 4. Prof. Dr L. Chwistek przedstawi pracę „Podstawy ogólnej teorii klas w systemie semantyki racjonalnej", oraz pracę Wł. Hetpera a) „Zagadnienie zupełności elementarnej semantyki", b) Dowód niesprzeczności systemu element. semantyki bez indukcji". Prof. J. Tokarski „Tektonika granitu tatrzańskiego w świetle analiz petrograficznych", prof. Wł Koskowski pracę St. Koczorowskiego „Farmakodynamiczne działanie środków analeptycznych", prof. K. Weigel „Dalsze badania nad zmniejszeniem wpływu błędów systematycznych w wielkich sieciach triangulacyjnych".

— W ZWIĄZKU PRACY OBYWAT. KOBIET, pl. Akademicki 2, II. p., odbędzie się 13 b. m. o 18-tej odczyt p. P. Klucznikowej „Centralny Okręg Polski". Obecność wszystkich członkiń konieczna.

—KONCERT KU UCZCZENIU PAMIĘCI PROF. ST. NIEWIADOMSKIEGO. — Staraniem Iw. Zw. Towarzystw śpiewaczych i muzycznych, odbędzie się 14 b. m. o 19.45 w sali Polsk. Tow. Muzycznego koncert, w program którego wchodzą utwory wielkiego kompozytora. Biorą udział: prof. U. J. Zdz. Jachimecki, H. Ottawowa, J. Pawlikowska, St. Russocki, dr H. Guensberg, oraz Tow. śpiewacze: Lw Chór Akad. „Bard", „Echo-Macierz", „Harfa", K. P. W. „Hejnał", Chór Legionistów P., „Lutnia-Macierz", „Syrena", Lw Chór Techn. i Lw. Chór Medyków Weteryn. Bilety u G. Seyfartha, Akademicka 6.



— ZW. DYPL. ABS. W. S. H. Z. zawiadamia, że 12 b. m. odbędzie się towarz. wycieczka. W programie zwiedzanie Lw. Warsztatów Lotn. Dojazd autobusami na lotnisko, gdzie opis maszyn, obserwacja lotów pasażerskich. Zbiórka o 9-tej Bourlarda 5, II. p., lub o 9.45 przy Gródeckiej 58.

— I. WALNE ZEBRANIE Miejsk. Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży we Lwowie, odbędzie się 20 b. m. o 18-tej w sali posiedzeń Magistratu. W razie niedojścia z powodu braku przepisanego kompletu, następne W. Zebranie odbędzie się w pół godziny później, bez względu na ilość członków.

— W NIEDZIELĘ 12 b. m. odbędzie się w dolnych salach Hotelu George'a podwieczorek wraz z rewią kotów. Wstęp wraz z podwieczorkiem 2.50 zł.

Informacje udziela się w sobotę o 12 w południe w Hotelu George'a I. p. lub telef. Nr. 206-36 między 3—4 popołudniu.

— MIEJSKI OBYW. KOMITET ZIMOWEJ POMOCY BEZROBOTNYM we Lwowie, urządza 19 b. m. wielką zbiórkę uliczną i zwraca się do wszystkich stow. społecznych i zw. zawodowych z prośbą o pomoc w jej urządzeniu.

## *Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"*

Hr. Ledochowski Ignacy, wł. dóbr — Krakowiec, Zawidowski Jerzy z małżonką, wł. dóbr — Zawidowce. Dr Krupiński Adam, dyrektor — Okocim, Frank Albert, inżynier — Wiedeń, Dr Stefanus Erazm, starosta — Lubaczów, Doschot Cecylia, wł. dóbr — Jasionów, Horowitz Aleksander, dziennikarz — Warszawa, Stonawska Gertruda, wł. dóbr — Pomorzany, Kocoł Alfred, starosta — Jarosław, Kraft Brunon, przemysłowiec — Łódź, Bulubasz Olga, wł. dóbr — Białozorka, Finkelhaus Adolf, przemysłowiec — Biała Podlaska, Krzyszkowski Adam, inż. — Warszawa, Van Os Piotr Nicolas, prokurent — Rotterdam, Czermak Kazimierz, inż. — Zawiercie, Ginzburg Zachariasz, prokurent — Warszawa, Małaszyński Bolesław, insp. Tow. Ubezp. — Żydaczów, Dr Wang Artur, adwokat — Rzeszów, Strzelecki Kazimierz, kapitan — Kamionka Strum., Dr Meisel Michał, prokurent — Borysław, Schram Aleksander, dyr. dóbr — Krysowice, Kozakiewicz Zdzisław, ziemianin — Załucze, Toltorak Władysław, inż. — Warszawa, Miliński Józef, wł. dóbr — Helenków, Salzman Piotr, inż. — Warszawa, Jerzykiewicz Walenty, prez. Izb. Prz. H. — Katowice, Migdałek Eugeniusz, em. major — Warszawa, Kallik Jan, inż. — Stanisławów, Seydengardt Markus, kupiec — Warszawa, Schwalbe I., kupiec — Warszawa, Pakschwer Stanisława, żona kupca — Warszawa, Knothe Ryszard, przemysłowiec — Żydaczów, Lehman Szymon, dyr. firmy — Warszawa, Bierdiajew Walerian, dyrygent — Warszawa, Wucow Pelagia, pryw. — Łódź, Kronstein Józef, przemysłowiec — Warszawa.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH, od dnia 5 go do dnia 11-go grudnia, mają następujące apteki dyżury nocne:

1. Mr. H. Błędzińskiego, Łyczakowska 57.
2. Mr. J. Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15.
3. Mr. A. Dorżawetza, pl. Teodora l. 3.
4. Mr. M. Ettingera, pl. Gołuchowskich 14.
5. Mr. S. Haya, ulica Kołłątaja l. 12.
6. Mr. J. Kurkiewicza, pl. Unii Brzeskiej 4.
7. Mr. W. Łazowskiego, ul. 29 Listopada 75.
8. Mr. R. Marguliesa, ulica Żółkiewska 82,
9. Mr. A. Markowicza, ul. Zyblikiewicza 50.
10. Mr. P. Mikolascha, ulica Kopernika 1.
11. Mr. A. Nussbauma, ul. Krakowska 26.
12. Dr. J. Pilewskiego, ul. Akademicka 28.
13. Mr. J. Pinelesa, Rynek 18.
14. Dr. J. Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1.
15. Mr. J. Reissowej „Sanitas", Zamarstynów, ul. Lwowska 43.
16. Mr. B. Scheinbacha, ul. Gródecka 30.
17. Mr. S. Somersteina, ul. Janowska l. 2.
18. Mr. E. Sussmana, ulica Kurkowa l. 5.
19. Mr. O. Teneckiego, ulica Zielona l. 33.
20. Mr. S. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77.
21. Mr. J. Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71.
22. Mr. I. Zerygiewicza, ul. Jagiellońska 12.
23. Mr. K. Zwoniontowicza, ul. Gródecka 84.

# Wieczór wśród Strzelczyń

Dwa dni w tygodniu są przeznaczone w godzinach wieczornych na zbiórki w oddziałach żeńskich Zw. Strzeleckiego. Udajemy się do jednego z oddziałów na peryferiach miasta. Tramwaj dowozi nas do końcowej stacji. Zaczynają nas gnębić niepewności, czy przedmieście jest bezpieczne o tej porze i czy znajdziemy tę świetlicę strzelecką. Ale popularność świetlicy jest tak wielka wśród mieszkańców, że kierując się informacjami przechodniów — stajemy przed oświetlonym parterowym domkiem Z. S.

Przyjmuje nas prezes oddziału — komendant i referent wychowania obywatelskiego, czyli kierownik działu wychowawczo-ideowego, a dwie młode panie — to komendantka oddziału żeńskiego, oraz kierowniczka pracy kobiet. Komendantka prowadzi pracę wy szkoleniową przysp. wojskowego. Kierowniczka zajmuje się pracami o charakterze organizacyjno - społecznym. Wchodzimy do świetlicy. Zebrani, widząc obcych oraz swoje władze, na moment prężą się w żołnierskim powitaniu. Jesteśmy wśród przyjemnie oświetlonych sal. W jednej duży stół do ping-pongu, dalej trzy stoliki, przy których strzelczynie w skupieniu rozgrywają partie szachów. Tu ktoś czyta dziennik, tam tygodnik organizacyjny „Strzelec". Świetlica jest dla swych członków drugim domem, częstokroć cieplejszym i pogodniejszym, niż własny.

Zbliża się godzina zajęć. Z ust komendantki pada komenda „Baczność — Do modlitwy". Staje dwuszereg młodych dziewcząt, a z ust ich płynie pieśń „Modlitwa Strzelecka". Potem następuje ćwiczenie z zakresu wychowania fizycznego.

Obserwuję dziewczęta. Pochodzą ze sfer robotniczo-rzemieślniczych. Są ubrane ubogo, lecz niezwykle schludnie. Do zbiórek P. W. obowiązuje mundur organizacyjny. Niektóre są bardzo młode. Pytam, co je skierowało do organizacji Z. S. Jedne odpowiadają, że je zachęcił ktoś ze znajomych należących i przywiązanych do organizacji, inne, że je zachęcił ten czy tamten przejaw życia Z. S., inne znów pociąga wychowanie fizyczne. Ale była i taka odpowiedź i to najmłodszej strzelczyni, że postanowiła wstąpić do Strzelca gdy w szkole słyszała o założeniu organizacji przez Marsz. Piłsudskiego, o tym, jak to Strzelcy poszli w bój, by Polskę wskrzesić. W miłym zgranym gronie czas szybko uchodzi. Trzeba wracać do miasta, lecz gościnne strzelczynie zatrzymują, mają bowiem śpiewać coś wesołego. Poprzez zamknięte okna w ten dżdżysty, jesienny wieczór wypływa w ciemny świat z jasnych okien świetlicy strzeleckiej beztroska pieśń i płyną — jedna po drugiej — te same piosenki, które w r. 1914 towarzyszyły naszej młodzieży w jej żmudnym marszu ku Niepodległości.

Strzelczynie proszą o częste odwiedzanie ich, o przyjście na zabawę taneczną, którą urządzają co drugą niedzielę dla całego przedmieścia. Są dobrymi gospodyniami — widać to odrazu. Proszą, aby przyjść w okresie przedświątecznym i obejrzeć ozdoby na drzewko. Przyjdziemy. Napewno przyjdziemy, aby się skrzepić waszą radością, waszą młodością i pieśnią.

F. W.

# Delegacja Zarządu P. T. H. w podzięce Zarządowi miasta

W związku z uchwałą Rady miejskiej m. Lwowa, zatwierdzającą darowiznę placu pod budowę domu dla centrali Polskiego Towarzystwa Historycznego, udała się w dniu dzisiejszym delegacja Zarządu Głównego PTH w składzie: prezes prof. L. Kolankowski, wiceprezes dyr. E. Barwiński, prezes Oddziału lwowskiego ks. prof. J. Umiński, redaktor „Kwartalnika Historycznego" doc. dr K. Tyszkowski i sekretarz odc. dr W. Hejnosz — do prezyd. dra St. Ostrowskiego, oraz wiceprezyd. dra J. Weryńskiego, celem wyrażenia głębokiej wdzięczności Prezydium i Radzie miejskiej za tak przychylne stanowisko dla tej doniosłej inicjatywy Towarzystwa.

# Rozprawa przeciw dr. Owczarskiemu odroczona

(—) Wczoraj w dalszym ciągu trwała rozprawa przeciw dr Bronisławowi Owczarskiemu, oskarżonemu o wyłudzanie pieniędzy od kandydatów na posady w kinoeatrach, tutułem kaucji. Świadkowie po części przychylili się do twierdzenia obrony, że dr Owczarski dokładach wszelkich starań, aby uiścić się ze swych zobowiązań.

Na wniosek obrony odroczono rozprawę do dnia 22 bm. w celu powołania większej liczby świadków.

## SZOFER Z KIELC JEDZIE...

(a) Szofer Kazimierz Gold, zamieszkały w Kielcach, najechał wczoraj na ul. Trzeciego Maja na autodorożkę, prowadzoną przez Antoniego Popeka (ul. Łyczakowska 105). Autodorożka w zderzeniu została uszkodzona.

## ZNACZNY ŁUP WŁAMYWACZY

(a) Mieszkanie Janiny Rochrowej (ul. Zyblikiewicza 46) odwiedzili wczorajszej nocy nieznani sprawcy, którzy skradli 670 zł. w gotówce oraz srebrną zastawę stołową wartości około 700 zł.

## Sytuacja w fabryce „Hazet"

(—) Strajk w fabryce czekolady i cukierków „Hazet" został już prawie w zupełności opanowany. Po dwudniowej przerwie w pracy wskutek zablokowania fabryki przez robotników, które zakończyło się usunięciem strajkujących przez policję, wytwórnia jest w pełnym ruchu. Większość robotników wróciła do pracy i została przyjęta. Niektórzy wcale nie przyłączyli się do strajku.

Natomiast pozostała jeszcze grupa opornych w liczbie około 100, którzy zablokowali się w lokalu Związku przy ul. Zielonej 7. Teroryzuje ich grupa młodych wywrotowców złożona z kilkunastu osób, nie pozwalając innym opuścić lokalu. Inni natomiast — jak opowiada jeden ze zbiegłych stamtąd robotników — bardzo niechętnie znoszą niewygody dobrowolnego więzienia i pragną wrócić do pracy. Zarząd fabryki zamierza też przyjąć ich z powrotem, z wyjątkiem owych kilkunastu prowodyrów.

Fabryka uruchomiona została siłami około 130 robotników, którzy wrócili do pracy, oraz około 40 nowych, których przyjęto warunkowo, do czasu powrotu reszty strajkujących.

## WIECZÓR DYSKUSYJNY W ZWIĄZKU ABS. WSHZ

W lokalu Związku Dypl. Abs. WSHZ przy ul. Boularda 5. II. p., odbył się wczoraj wieczór dyskusyjny z referatem prezesa dra Wł. Bortyńskiego na temat „Możliwości zatrudnienia absolwentów WSHZ w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Ożywiona dyskusja wykazała szkodliwość marnowania kapitału społecznego w wyszkoleniu jednostek, które spełniają funkcje nie wymagające wyższego wykształcenia handlowego. W rezolucjach uchwalono poczynić odpowiednie starania, celem zapewnienia właściwym kandydatom możliwości racjonalnego zużytkowania wiadomości fachowych w nowotworzącym się Centrum przemysłowo - obronnym Polski. B. M.

# Zdarzenia i wypadki

## GZYMSY LECĄ...

(a) W dniu wczorajszym w południe u wylotu ul. Kopernika z wysokości III p. kamienicy l. 3, stanowiącej własność Towarzystwa ubezpieczeń „Assicurazioni Generali" spadł kawał gzymsu, który ugodził w głowę przechodzącego krytycznej chwili 26-letniego Stanisława Zabawczuka, fryzjera damskiego (ul. Żeromskiego 15), który doznał dość ciężkiego okaleczenia głowy i wstrząsu mózgu. Zabawczuk, brocząc obficie krwią, upadł na chodnik, z którego przechodnie przenieśli go do obok położonej apteki Mikolascha. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło Zabawczuka w stanie ciężkim do szpitala powszechnego. Na miejscu wypadku zgromadził się momentalnie nieprzeliczony tłum przechodniów i rozpłynął się z chwilą, gdy karetka Pogotowia wraz z rannym odjeżdżała do szpitala. Policja wdrożyła dochodzenie.

## ZAMACH SAMOBÓJCZY

(a) O godz. 8-mej wieczorem w dniu wczorajszym Pogotowie Ratunkowe zawezwane zostało na ul. Gródecką, l. 35, gdzie zamieszkała Antonina Kałmucka, licząca 25 lat, usiłowała otruć się kwasem solnym. Kałmucką, która przybyła z Brzeżan, Pogotowie Ratunkowe przewiozło w ciężkim stanie do szpitala powszechnego. Powodu nie zdołano na razie ustalić.




### SPRYTNY WŁAMYWACZ



Proszę odłożyć rewolwer, chciałem tylko prosić o autograf.

## Nareszcie znalazł

Roztargniony jegomość wchodzi do sklepu z kapeluszami i oznajmia, że chętnie by nabył nowe nakrycie głowy, o ile znajdzie coś odpowiedniego.

— Zaraz dobierzemy — zapewnia sprzedawca i zaczyna prezentować ostatnie modele.

Gość jest grymaśny. Przymierza, długo wpatruje się w lustro, nie może się zdecydować. A stos kapeluszy na ladzie rośnie, czas mija. Wreszcie klient, zerknąwszy do lustra, woła:

— No, nareszcie znalazłem! Ten kapelusz jest wygodny i dobrze wygląda. Ile kosztuje?

— Nic, ani grosza nie wezmę — odpowiada kapelusznik złamanym głosem.

— Dlaczego?

— Bo to jest ten kapelusz, w którym szanowny pan przyszedł.

### SARDYNKI

— Widzisz Jasiu, te sardynki są pożerane w morzu przez duże ryby.

Tak? A jak duże ryby otwierają blaszane puszki?

## Szczyt skąpstwa

W towarzystwie toczy się rozmowa o skąpcach. Wymieniono dużo przykładów, aż wreszcie przychodzi kolej na anegdoty z życia Szkotów.

— Znałem pewnego Szkota — mówi Anglik — człowieka tak skąpego, że wszystkie wasze przykłady wyglądają blado. Wyobraźcie sobie, że człowiek ten wybrał się na tydzień do Londynu. Zatrzymawszy się w hotelu, wyjrzał oknem i zobaczył, że okno wychodzi na zegar Westminster-Abbey. Czy wiecie co zrobił? Przestał na cały tydzień nakręcać własny zegarek kieszonkowy.

## Dziewczynka

Kazio zjawia się u fotografa.

— Chciałbym mieć zdjęcie mojej Ninki.

— Proszę bardzo! Może z tym pluszowym niedźwiadkiem w rączkach?

— Nie! To szablonowe!

— Może z wielką lalką?

— Też nie!

— A może nago, na skórze białego niedźwiedzia?

— To już raczej, tylko nie wiem, czy ona się zgodzi...

— Przepraszam, a w jakim wieku jest pańska dziewczynka?

— Po trzydziestce bądź co bądź...



Pogromca dzikich zwierząt goli się.

### KIEDY TATA WRACA

W szkole powszechnej nauczyciel opowiada chłopcom o konieczności wypoczynku. Po ciężkiej pracy należy odpocząć, o czym każdy dbający o zdrowie powinien pamiętać.

— Pawełku — mówi wykładowca — co robi twój tata, gdy w sobotę, po ciężkiej pracy powraca do domu.

— Nie wiem, proszę pana. Mój tata nigdy nie wraca w sobotę. Tylko w niedzielę rano przyprowadzają go kelnerzy.

### WYJAŚNIENIE



— Dlaczego nie śpieszył pan na pomoc swojej teściowej, widząc, jak ją bili.

Widziałem, że mężczyzna bijący ją jest dosyć silny i nie potrzebuje żadnej pomocy.

### WRÓŻBA I ŻYCIE

— Czy pan wierzy we wróżby, panie Kalasanty?

— Hm... Hm... jak by to panu powiedzieć. I tak, i nie. Cyganka wywróżyła mojej córce, że pozna pewnego komiwojażera, wyjdzie za niego zamąż i po roku będzie miała bliźnięta. Ale tylko pierwsze i ostatnie się sprawdziło.

### WYKŁAD I PRZYKŁAD

W szkole pielęgniarek profesor higieny opowiada o wychowaniu niemowląt. Właśnie skończył wykład o szkodliwości kołysek, które powinny wyjść z użycia.

— Panno Lolu — wyrywa profesor — proszę mi powiedzieć, dlaczego kołyski nie są zalecane?

— Bo, bo, panie profesorze, przy kołysaniu dziecka łatwo mu zaprószyć oko popiołem z papierosa.

### TĘCZOWE SNY

Na dachu siedzi kot z kotką.

— A kiedy pobierzemy się już, najdroższa, — szepce kot — nie będziesz potrzebowała pracować. Kupię ci pułapkę na myszy...

### WOJNA W CHINACH

Chińczycy, jak wiadomo, są optymistami. W mieszkaniu bogatego kupca w Szanghaju domownicy omawiają wypadki wojenne. Według najświeższych wiadomości wojska japońskie są już blisko i lada dzień wkroczą do miasta.

— Mówiłem wam — konkluduje pan domu — że Japończycy będą musieli robić nam awanse.

## Parasol

Odczyt skończony. W szatni tłok. Profesor Fajtłapski chodzi po wszystkich kątach z wielce zafrasowaną miną. Podchodzi do niego znajomy i pyta:

— Czego pan szuka, panie profesorze?...

— Parasola...

— Przecie pan go trzyma w ręku!...

Profesor Fajtłapski przygląda się ze zdumieniem parasolowi i powiada:

— Serdecznie panu dziękuję... Gdyby nie pan, wróciłbym do domu bez parasola.

### PRAKTYCZNA ŻONA



— Bądź tak dobry, popatrz się do Mayerów, czy partia do bridża jest już kompletna. Nie chciałabym za wcześnie przyjść...

## Wynalazek

Wzorowa oborę w Białej Kujawskiej zwiedza warszawianka, która nic nie rozumie, a jest bardzo ciekawa.

— Czy to prawda — pyta instruktorka — że teraz wprowadzono mechaniczne dojenie krów?

— Owszem, prawda.

— A jak to się robi?

— Bardzo prosto. Ustawia się krowy na wirówce w rodzaju karuzeli, łbami do środka, puszcza się silnik w ruch, i po kilku minutach, dzięki sile odśrodkowej wszystkie krowy są wydojone.

### OFIARA



Raz już padłem ofiarą omyłki sędziego.

— Skazano pana?

— Nie! uniewinniono mnie.

### WYGODNA POSADA

Antoś, znany próżniak, biegnie ul. Legionów. Zatrzymuje go przyjaciel.

— Dokąd tak pędzisz?

— Znalazłem świetną posadę. Wszak wiesz, mam na utrzymaniu troje dzieci. Takiej okazji nie mogę przepuścić.

— Gdzie? Co za posada?

— Posada kasjerki w kinie. To dla mojej żony..

### POCIECHA

Myśliwy, który wrócił z polowania z pustymi rękami:

— Jednak długa przechadzka wśród pól jest pożyteczna dla zdrowia.

### Do sztambucha

I śmiech niekiedy może być nauką,
Kiedy się z przywar, nie z osób natrząsa;
I żart dowcipną przyprawiony sztuką
Zbawienny, kiedy szczypie a nie kąsa.

IGN. KRASICKI



# INFORMATOR
## TANIEGO ŹRÓDŁA ZAKUPU



**Najlepsza na świecie**
fabryka fortepianów
**STEINWAY & SONS**
kupuje fortepiany
**SOMMERFELDA**
obejmując wyłączną sprzedaż instrumentów SOMMERFELDA na Anglię. To nowy dowód szczytowej doskonałości fortepianów i pianin SOMMERFELDA
**Eksport:** do Anglii (Steinway & Sons - Londyn, Ameryki, Francji, Holandii, Palestyny, Szwecji, Ceylonu i t. d.
WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL:
**ST. NOWACKI**
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 17, telef. 235-21.
Ceny fabryczne. 6998 Dogodne warunki

**„MARIA"**
właśc. MARIA LACHMAN
Lwów, plac HALICKI 3, tel. 242-27
wytworna bielizna jedwabna i wełniana, swetery, szale, rękawiczki, galanteria damska — przepiękne kwiaty, najnowsze wzory. — Kołnierze modelowe i kamizelki do sukien.
Towar najświeższy. Ceny najniższe. 1955




**SYPIALNIE** GABINETY, POKOJE KOMB. poleca
WYTWÓRNIA MEBLI **MICHAŁA NOWICKIEGO**
LWÓW-ZNIESIENIE UL. KARD. TRĄBY 38
telefon 110-87
Przyjmuje zamówienia. — Ceny fabryczne. 2571

**Roman Gorgolewski**
Handel towarów żelaznych
Lwów, Sobieskiego 3, telefon 239-70
poleca naczynia kuchenne, nakrycia stołowe, narzędzia rzemieślnicze, okucia budowlane i meblowe, kuchnie i piece, okucia kuchenne, umywalnie i łóżka żelazne.
Specjalność: kompletne wyprawy kuchenne.
Zamówienia i oferty z prowincji wykonuje się odwrotnie. 2597
HURT — DETAL

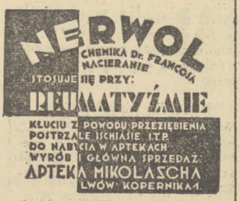
**Wszelkie trutki!**
na myszy i szczury
a specjalnie na myszy polne
FOSFOREK CYNKU
poleca najtaniej
**Jan Sudhoff**
Lwów, Rynek 38, Akademicka 6 1422

== Skutki nowych układów handlowych austriackich. „Neuigkeits Weltblatt" donosi, że zdaniem kół gospodarczych Austrii nowe układy handlowe z Włochami i Niemcami spowodują spadek eksportu austriackiego o 80 milionów szylingów. Konieczna więc jest ekspansja eksportu austriackiego do krajów o wolnym obrocie walutowym. Dziennik zapowiada wprowadzenie daleko idących ulg podatkowych dla popierania przemysłu austriackiego. Handel austriacki musi być skierowany obecnie na nowe drogi. Aktualną staje się sprawa stworzenia nowej konstrukcji gospodarczej w basenie naddunajskim.

**UBIORY MĘSKIE**
najelegantsze
**u S. KĘDZIERSKIEGO**
długolet. współpracownika firm krawieckich w Paryżu i Londynie 2734
**Lwów, Akademicka 22/I.**

UWAGA! — UWAGA!
**Na Gwiazdkę!**
poleca specjalnie tanie i dobre zegarki jako najlepszy i praktyczny podarek
**Władysław Targalski**
specjalista i zegarmistrz
Lwów, plac AKADEMICKI 2.
Uskutecznia się wszelkie naprawy tanio i pod gwarancją. 2889

**Meble**
EDWARDA KLEBANA
poleca sypialnie, jadalnie, gabinety
Wyroby wyłącznie własne 2467
Lwów, Czarnieckiego 2, tel. 270-45






WYTWÓRNIA FORTEPIANÓW PIANIN, FISHARMONII
**Szkielski**
Lwów, Ossolińskich 10
Tel. 287-23
Kupno i sprzedaż instrumentów nowych i używanych, naprawa, najem po cenach najniższych. 2548

TOWARY BŁAWATNE
WEŁNY, PŁÓTNA I POŚCIEL poleca
**MARIAN MLEKO**
LWÓW, PL. BILCZEWSKIEGO Tel. 224-75
(obok Apteki Łazowskiego)
Ceny najniższe 2537 Ceny najniższe




**Meble**
stale na składzie — poleca stolarnia
**Fr. Zieliński,** Lwów, Kołłątaja 5 w podwórzu 2130
Towar solidny. — Ceny niskie.

# OGŁOSZENIA

NOWOOTWARTA WYTWÓRNIA CUKIERNICZA
**„SOKÓŁKA"**
LWÓW, ULICA SOKOŁA 6.
Poleca swoje wyroby z najlepszych surowców po cenach wyjątkowo niskich. 2896
Długoletni pracownik Firmy L. Zalewski ANTONI KURYŁO

Najnowsze kapelusze męskie, czapki wojskowe, studenckie, cywilne
2550 poleca wytwórnia chrześcijańska
**JAN WITTMAN** Lwów, Trybunalska 1

### SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

DEKORACJE WNĘTRZ
wedle najnowszych modeli, niebywale tanio, poleca — Freilich, Sykstuska 21, 1782

ŁÓŻKA METALOWE
wkłady sprężynowe, tapczany, otomany, kanapki, materaca. Wytwórnia Rischelesa, Lindego 6, tel. 234-20. Dla pensjonatów rabat. 8134

KANAPKA,
6 foteli, znakomite — Kandelabry, chińskie srebro — sprzedam, oglądać 12—1, — Zielona 17, parter. 8125

**Srebro stołowe, chińskie srebro, Platery**
poleca tanio
**L. ROZWARZEWSKI**
Lwów, Akademicka 2
telefon 227-29 7705
(Gmach hotelu George'a)




**TERMOMETRY**
LEKARSKIE, chemiczne, kąpielowe i zaokienne poleca firma 1391
**KOPERNICKI i SYN**
Lwów, Hetmańska 12
tel. 234-24. P. K. O. 143.590

**Łóżka** żelazne



TAPCZANY METALOWE
**PROCKO**
Lwów, ul. Łyczakowska 4
telefon 274-80. 2883

MIÓD LIPCOWY,
chluba Podola, 5 kg. zł. 11'50, Korzeniewicz, emer. poczmistrz, Zbaraż. 8118

**FORTEPIANY, PIANINA**



gwarantowane najtaniej sprzedaje, kupuje, mienia
**HANAK**
Piłsudskiego 21, I. p. 189

SYPIALNIĘ
nowoczesną sprzeda stolarz, Szkolna 6, boczna Marcina. 8124

Ceny fabryczne !!
Wyrób własny
Kołdry - Materace
Poduszki - Prześcieradła
Poszewki - Ręczniki
Obrusy - Płótna - Szyfony
Koce - Kapy - Firanki
**ANTONI PIETRUSZEWSKI**
Lwów, HALICKA 20. Tel. 213-33
Cenniki na żądanie darmo 1611 Cenniki na żądanie darmo

2022

ŚWIATOWEJ SŁAWY
**HAYA PUDER**
DLA NIEMOWLĄT I DZIECI
TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM
„HAYA" mydło, oliwa i krem.
DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH
WYRÓB I SKŁAD:
Apteka S. HAYA Lwów, Kołłątaja 12

**FIRANKI**
TAPETY, DYWANY, MATERIE MEBLOWE, TAPCZANY MATERACE, ROLETY i t. p.
Projektowanie i wykonywanie kompletnych wnętrz we własnych zakładach tapicerskich i stolarskich
**T. KYSIAK i Synowie** Lwów, pl. Smolki 4 telefon 240-09, 219-85 2505

**ŚNIEGOWCE** naprawia fabrycznie (z gwarancją) (z prowincji na poczekaniu)
PIERWSZY LWOWSKI ZAKŁAD WULKANIZACYJNY
**Alojzy Schuster,** Lwów, Gródecka 29 telefon 284-39. 2850

PALTO ZIMOWE,
damska maszyna "Singera", lampy abażurowe, obrazy. okazyjnie. Długosza 3, m. 2, 8121

**Daj grosz na T. S. L.**

### MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

POKÓJ
słoneczny (obszerny) kuchnia, pokój służbowy, przedpokój, łazienka, klozet zpn. oraz SKLEP ul. Kadecka róg ul. Pochyłej 2, do wynajęcia. Tel. 214-51. 8133

POKÓJ
kawalerski, elektryka. Szeptyckich 5. 8117

DWA
pokoje, kuchnia, wspólny przedpokój, woda, elektryka Wronowska 8. 8116

6 DUZYCH POKOI
komfort, system korytarzowy, na mieszkania, pensjonaty, biura, zaraz tanio. — Batorego 32. 8122

MIESZKANIA
poszukuję przy spokojnej osobie. Listy Administracja „Dziesięć zł.". 8123

DO WYNAJĘCIA
3 pokoje z kuchnią, komfortowe, kowa kamienica. Ulica Bułgarska 3. — Wiadomość tel. 119-96. 8120

DWA POKOJE
kuchnia, ogród, okolica tania, do wynajęcia. — Wiadomość: Luberadzka, w Albigowej. 8119

POSZUKUJĘ
jednego pokoju nieumeblowanego w okolicy ul. Listopada. Zgłaszać z podaniem warunków do administracji pod „Listopad". 8132

POSZUKUJE
się 4 duże pokoje na biura w śródmieściu. Zgłoszenia „Dziennik Polski" pod „Lokal". 8131

PL. BERNARDYŃSKI 14, sklep frontowy — lokale przemysłowe, do wynajęcia 8127

3 FRONTOWE
jasne pokoje, kuchnia, do wynajęcia. Gródecka 51. 8130

### POMOC LEKARSKA

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki lekarskiej
**Dr. FISCHER**
b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermat. w Berlinie, Pradze i Wiedniu przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—7
Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej) telefon 251-68 1489

**Dr. ZOFIA WEPPER**
Kosmetyka chor. skórne i wener.
JANOWSKA 26 Tel. 225-19
przyjmuje od 12—1 i 3—4
Chirurgia estetyczna, nowoczesny masaż leczenie żylaków

### RÓŻNE

**BEZPŁATNIE**
udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość". Kotlarska 12/I. 616

**BOKSY**
do wynajęcia. Garaże. „Pałac Sportowy" Zielona 59. 8126

**WIELKA SALA**
w Hotelu Europejskim do wynajęcia na bale — dancingi — zebrania, wiadomość w Dyrekcji Hotelu. 8128

**SKLEP**
dla złotnika do wynajęcia, plac Akademicki 3. 8129

**Czytajcie „Dziennik Polski"**

### POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

**POSZUKUJĘ**
miejsca do dzieci od zaraz. Zgłoszenia w Administracji pod „Młoda—zdrowa". 8115

**ABSOLWENTKA**
seminarium poszukuje lekcje z zakresu szkół powszechnych i średnich, ewentualnie na wyjazd. — Zgłoszenia do Administracji pod „Skromne warunki". 8091

**URZĘDNICZKA**
ze znajomością buchalterii poszukuje pracy na skromnych warunkach. Chętnie na wyjazd. Listy do Administracji „L. W.". 8090

**MŁODA**
dziewczyna, czysta, chętna do pracy, umie gotować, poszukuje pracy do małej rodziny, ewent. do dziecka. — Listy do Adm. „Marysia".

### KSIĄŻKI

**KOŚCIELNĄ**
encyklopedię Nowodworskiego komplet lub Tom 31 sam, kupi „Mól książkowy" Batorego 6. 8076









Nr. T. W. 20036/37/IV.

## Obwieszczenie o licytacji

2. Urząd Skarbowy we Lwowie, ul. Rutowskiego 13, II. p. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 grudnia 1937 o godz. 12-tej w lokalu firmy „Rekord" wyroby trykotarskie we Lwowie, ul. Snopkowska 12, zobow. Neuman Maria i Feister Zygmunt, odbędzie się sprzedaż w drodze licytacji następujących ruchomości celem uregulowania zaległości Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie oraz Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy, a to: 165 kg. różnej włóczki wełnianej, oszacowanej na ogólną kwotę 2.500 zł.

Wystawione na sprzedaż ruchomości można oglądać w dniu licytacji na godzinę przed licytacją.

2886 Naczelnik Urzędu.



## Obwieszczenie o licytacji

2. Urząd Skarbowy we Lwowie, ul. Rutowskiego 13, II. p. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 17 grudnia 1937 o godz. 9-tej w lokalu p. Manasterskiego Jarosława we Lwowie, ul. Obozowa 3, celem uregulowania zaległości podatkowych 2. Zarządu Skarbowego i należności Zarządu Miejskiego we Lwowie, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

1) maszyna do szycia „Dürkop", 2) urządzenie salonikowe: 6 fotelików, stół i kanapa, 3) samowar niklowy duży, 4) kredens pokojowy duży, oszacowanych na ogólną kwotę 520 zł.

Wystawione na sprzedaż ruchomości można oglądać w dniu licytacji od godziny 8.30 do 9-tej.

2885 Naczelnik Urzędu.

### MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 16 słów, 2 razy bezpłatnie.

**GARSONIERA**
2 pokoje frontowe, słoneczne, Wiśniowieckich 1, do wynajęcia. 8112

**CZTEROPOKOJOWE**
pełnokomfortowe, słoneczne, balkonowe, zremontowane, Wiśniowieckich 1, do wynajęcia. 8113

**POTOCKIEGO 40.**
Trzy pokoje, nyża, kuchnia, II piętro i parter. 8099

**DWUPOKOJOWE**
pełnokomfortowe, słoneczne, do wynajęcia, Grunwaldzka 12, Telefon 225-77. 8114

**DO WYNAJĘCIA**
pokój, osobne wejście, użycie telefonu i łazienki. Kochanowskiego 52, II p. na lewo. 8103

**PEŁNOKOMFORTOWE**
nowoczesne dwupokojowe, kuchnia, przynależności, nowa kamienica. Głowackiego dziewiętnaście A. 8108

**TRZY POKOJE,**
kuchnia, pełnokomfortowe, Tarnowskiego 28, telefon nr. 260-12. 8101

**TRZY POKOJE,**
kuchnia, komfortowe, ul. Potockiego dziesięć do wynajęcia. 8110

**POKÓJ**
frontowy, umeblowany, słoneczny, od 15 grudnia wynajmę. Gołąba trzy, m. cztery. 8106

**POKÓJ**
komfortowy, nieumeblowany, do wynajęcia z wygodami. Potockiego 56 B. 8098

**MIESZKANIE**
4-pokojowe do wynajęcia od 1. stycznia. Mochnackiego 38. Dozorca wskaże.

**DO WYNAJĘCIA**
dwa pokoje, kuchnia, pełny komfort, Tarnowskiego 53. Oglądać 3—5. 8109


ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. BIELOWSKIEGO 1. 3, telefon 240-42. Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski

Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów, ul. Zimorowicza 15.